

INFORMATOR

Miasta i Gminy Szamotuły



Baborowo ■ Baborówko ■ Brodziszewo ■ Emilianowo ■ Gałowo ■ Gąsawy
Jastrowo ■ Kąsinowo ■ Kępa ■ Koźle ■ Krzeszkowice ■ Lipnica ■ Lulinek
Mutowo ■ Myszkowo ■ Otorowo ■ Pamiątkowo ■ Piaskowo ■ Piotrkówko
Przeclaw ■ Przyborówko ■ Przyborowo ■ Śmiłowo ■ Szczuczyn ■ Witoldzin

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY ISSN 2657-9103



COVID-19 nie będzie chciał rozmawiać!

Burmistrz Włodzimierz Kaczmarek

Czytaj więcej na [s. 3](#)

Jako burmistrz muszę oczywiście patrzeć na problem z różnych punktów widzenia: samorządowca, reprezentującego lokalną społeczność z jednej, i urzędnika, zobowiązanego do zapewnienia maksymalnego bezpieczeństwa obywatelom z drugiej strony.

Razem ze starostą Beatą Hanyżak, radnymi i podległymi mi pracownikami staramy się tak zorganizować funkcjonowanie samorządu i podległych mu instytucji, by do minimum ograniczyć możliwość rozprzestrzeniania się wirusa. Stąd wprowadzenie ograniczeń...



Mamy Wicemistrzów Polski Juniorów Młodszych

Niewiele wskazywało na tak wspaniały sukces. Drużyna UKS Szamotulanin zaledwie kilka tygodni wcześniej niespodziewanie awansowała do półfinału ...

Czytaj więcej na [s. 15](#)

To trzeba zmienić -
koniecznie! [s. 2](#)

Czasami wystarczy
rozmowa - wywiad
z Anną Sobol [s. 4](#)

Wywiad z Janem
Dziamskim [s. 5](#)

Pieniądze dla OPS
[s. 6](#)

Termomodernizacja
światlicy [s. 6](#)

Punkty obsługi
interesantów [s. 7](#)

Sonda Informatora
[s. 8](#)

Marcin Kowalewski -
powstaniec i ułan
[s. 12](#)

Rozmowa z Łukaszem
Klapczyńskim [s. 14](#)

Finał akcji
Jedno Dziecko -
Jedno Drzewo



Czytaj więcej na [s. 9](#)

To trzeba zmienić - koniecznie!

Wydawało się, że pandemia jest już za nami. Pozwalaliśmy sobie na „luzowanie” osobistych obostrzeń, latem odpoczywaliśmy nad morzem i w górach. Po decyzjach podjętych na ministerialnych szczeblach we wrześniu posłaliśmy dzieci do szkoły, zaczęliśmy funkcjonować jak przed pandemią. Przypomnieliśmy sobie również o przed-covidowych przyjemnościach. Specjaliści przestrzegali – wirus wróci i to jeszcze silniejszy niż wiosną 2020 roku. Mieli rację. Jesienią notujemy dramatyczne rekordy – teraz liczymy już tysiące zarażonych wirusem każdego dnia. W Szamotułach też mamy skokowy wzrost zarażeń. Jednak, podobnie jak na początku roku, odpowiedź samorządu lokalnego i społeczeństwa obywatelskiego na to niepokojące zjawie-

sko nastąpiła błyskawicznie i stosownie do możliwości – warto przeczytać rozmowę z burmistrzem Włodzimierzem Kaczmarem i koordynatorką działań wolontariuszy Anną Sobol.

Zachęcamy też do przeczytania rozmowy z radnym Janem Dziamskim, artykułów o Mistrzostwach Polski w Piłce Siatkowej juniorów młodszych i recenzji koncertu Róż Europy. Zapraszamy także do lektury naszych stałych rubryk – szczególnie polecamy naszą sondę. Spytaliśmy mieszkańców naszego miasta o trzech szerszej znanych szamotulan lub osoby dla naszego miasta zasłużone. Wyniki zastanawiają, nas najbardziej to, że nikt nie wspomniał o aktorze Małgorzacie Braunek! To trzeba zmienić – koniecznie!

■ Red.

WYKAZ SOŁTYSÓW Z TERENU GMINY SZAMOTUŁY

Baborowo – Ewelina Bystra
Baborówko – Jerzy Najderek
Brodziszewo – Marian Juś
Emilianowo – Paweł Kiecana
Gałowo – Aleksandra Książek
Gąsawy – Patrycja Konieczna
Jastrowo – Andrzej Starosta
Kąsinowo – Zofia Lewandowska
Kępa – Beata Małolepsza
Kozle – Krzysztof Tomkowiak
Krzyszukowice – Zenon Lewandowski
Lipnica – Marcin Wawrzyniak
Lulinek – Marta Więclawska
Mutowo – Bernadeta Markiewicz
Myszkowo – Marzena Chojnacka
Otorowo – Lucjan Ratajczyk
Pamiątkowo – Monika Kuźniak
Piaszkowo – Izabela Śliwa
Piotrkówko – Ryszard Anioł
Przedław – Romualda Hońdo-Przybylska
Przyborówko – Norbert Jusik
Przyborowo – Marzena Mikołajczak
Śmiłowo – Lech Sowiński
Szczuczyn – Agnieszka Choińska
Witoldzin – Ewa Runowska

znajdź nas na 

URZĄD MIASTA I GMINY SZAMOTUŁY

ul. Dworcowa 26, 64-500 Szamotuły
tel. +48 61 29 27 501 – centrala
fax +48 61 29 20 072
umig@szamotuly.pl
www.szamotuly.pl
RACHUNEK BANKOWY:
BANK SPÓŁDZIELCZY DUSZNIKI
46 9072 0002 2004 0404 1166 0001
GODZINY URZĘDOWANIA:
poniedziałek 8.00-16.00
wtorek - piątek 7.30-15.30

TRYB PRZYJMOWANIA MIESZKAŃCÓW W SPRAWACH SKARG I WNIOSEKÓW:

Mieszkańcy przyjmowani są w sprawach skarg i wniosków przez burmistrza, a w razie jego nieobecności przez zastępcę burmistrza, w poniedziałki w godzinach od 10.00 do 13.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w sprawach skarg i wniosków w poniedziałki w godzinach od 13.00 do 16.00. W razie nieobecności burmistrza i zastępcy burmistrza mieszkańcy przyjmowani są przez sekretarza. Skargi i wnioski rozpatrywane są zgodnie z przepisami k.p.a. i Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 stycznia 2002 r. w sprawie organizacji przyjmowania i rozpatrywania skarg i wniosków (Dz. U. nr 5, poz. 46).

INFORMACJE KONTAKTOWE

WYDZIAŁY

WYDZIAŁ ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZY

Karol Hartwich – kierownik
budynek A, II piętro, pokój nr 36
+48 61 29 27 506

ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE

Zbigniew Bomba – Podinspektor
budynek A, II piętro, pokój nr 35B
+48 61 29 27 567

WYDZIAŁ SPRAW OBYWATELSKICH

Hanna Piątkowska – kierownik
budynek A, parter, pokój nr 5
+48 61 29 27 520

WYDZIAŁ NIERUCHOMOŚCI I GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ

Agnieszka Czapka – kierownik
budynek D, parter, pokój nr 1
+48 61 29 27 540

WYDZIAŁ PODATKÓW I OPŁAT

Paulina Romanowska – kierownik
budynek A, I piętro, pokój nr 27
+48 61 29 27 552

WYDZIAŁ FINANSOWO-BUDŻETOWY

Katarzyna Kowalska – kierownik
budynek A, II piętro, pokój nr 38
+48 61 29 27 559

WYDZIAŁ EKOLOGII I OCHRONY ŚRODOWISKA

Małgorzata Kurczewska – kierownik
budynek D, parter, pokój nr 3
+48 61 29 27 532

WYDZIAŁ INWESTYCJI I GOSPODARKI KOMUNALNEJ

Roman Białasik – kierownik
budynek D, I piętro, pokój nr 9
+48 61 29 27 570

WYDZIAŁ PROMOCJI, KOMUNIKACJI I WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ

Rafał Stachowiak – kierownik
budynek A, II piętro, pokój nr 30
+48 61 29 27 581

WYDZIAŁ KULTURY, SPORTU I FUNDUSZY POMOCOWYCH

Marcin Piechocki – kierownik
budynek A, parter, pokój nr 10
+48 61 29 27 586

ZESPOŁ DS. KADR I SPRAW PRACOWNICZYCH

Jagoda Kubicka
budynek A, I piętro, pokój nr 23
+48 61 29 27 507

URZĄD STANU CYWILNEGO

Barbara Mrówka – kierownik
budynek A, parter, pokój nr 14,
wejście od ul. Wojska Polskiego, +48 61 29 27 526

OBSŁUGA KARTY DUŻEJ RODZINY, KARTY GMINNEJ, KARTY MIESZKAŃCA SZAMOTUŁ ORAZ KARTY SENIORA

Anna Linka
budynek A, II piętro, pokój nr 32
+48 61 29 27 587

BIURO RADY MIASTA I GMINY SZAMOTUŁY

Monika Głowacka
budynek A, parter, pokój nr 2
+48 61 29 27 502
biurorady@szamotuly.pl

SKŁAD RADY MIASTA I GMINY SZAMOTUŁY

PLACHECKI Marian – Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Szamotuły

PAWLICKI Marek – Wiceprzewodniczący Rady Miasta i Gminy Szamotuły, Przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej

AUGUSTYNIAK Grażyna

BUCHWALD Dominika

CHAŁUPKA Maciej – Przewodniczący Komisji Budżetu, Finansów i Prawa

DUBIEL Damian – Przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków, Petycji

DZIAMSKI Jan

HECKERT Łukasz

KALUGA Ilona

KOWALA Marek

LUDWICZAK Joanna

ŁĄCZKOWSKI Paweł

ŁĄCZKOWSKI Tomasz

MAĆKOWIAK Bogdan

MEJER Katarzyna – Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej

NAJDEREK Jerzy

OLSZEWSKI Piotr

RATAJCYK Lucjan – Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Rozwoju Wsi i Środowiska

SZYMAŃSKA Marianna

WĘGLEWSKI Bartosz – Przewodniczący Komisji Zdrowia, Pomocy Społecznej i Sportu

WICHER Anna – Przewodnicząca Komisji Oświaty i Kultury

JEDNOSTKI GMINNE

SZAMOTULSKI OŚRODEK KULTURY

Piotr Michalak – dyrektor
ul. Dworcowa 43, 64-500 Szamotuły
+48 61 29 21 307
sekretariat@szok.info.pl | www.szok.info.pl

KINO „HALSZKA”

Izabela Szymańska – kierownik
ul. Dworcowa 7, 64-500 Szamotuły
+48 61 29 20 031
(od piątku do wtorku od godziny 16.00)
kino-halszka@wp.pl | www.kino.szok.info.pl

BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY SZAMOTUŁY IM. EDMUNDA CALLIERA

Bogumiła Saternus – dyrektor
ul. Rynek 10, 64-500 Szamotuły
+48 61 29 21 361
bpmig@biblioteka-szamotuly.pl
www.biblioteka-szamotuly.pl

OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ

Iwona Lembicz-Kwaterna – dyrektor
Plac Henryka Sienkiewicza 20, 64-500 Szamotuły
+48 61 29 23 789
ops@szamotuly.pl | www.ops.szamotuly.pl

CENTRUM USŁUG WSPÓLNYCH

Maciej Adamski – dyrektor
ul. Dworcowa 27, 64-500 Szamotuły
+48 61 22 46 100
cuw@cuwszamotuly.pl | cuwszamotuly.pl

ZARZĄD KOMUNALNYCH ZASOBÓW LOKALOWYCH

Leszek Klijewski – dyrektor
ul. Lipowa 68, 64-500 Szamotuły
+48 61 29 21 298, +48 61 63 933 36, zklz@szamotuly.pl

STRAŻ MIEJSKA

Maciej Grażka – komendant
Plac Henryka Sienkiewicza 14a, 64-500 Szamotuły
+48 694 036 118, +48 61 29 32 395, 986
straz.miejska@szamotuly.pl

SPÓŁKI KOMUNALNE

CENTRUM SPORTU SZAMOTUŁY SP. Z O.O.

Rafał Krzykała – prezes zarządu
ul. Sportowa 6, 64-500 Szamotuły
+48 61 29 21 485
sekretariat@csszamotuly.pl | www.csszamotuly.pl

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ W SZAMOTUŁACH SP. Z O.O.

Piotr Koczorowski – prezes zarządu
ul. Wojska Polskiego 14, 64-500 Szamotuły
+48 61 292 18 29
sekretariat@zgkszamotuly.pl | www.zgkszamotuly.pl

BURMISTRZ

WŁODZIMIERZ KACZMAREK

budynek A, I piętro, pokój nr 21
+48 61 29 27 500

ZASTĘPCA BURMISTRZA

DARIUSZ WACHOWIAK

budynek A, I piętro, pokój nr 22
+48 61 29 27 500

SEKRETARZ

KAROL HARTWICH

budynek A, II piętro, pokój nr 36
+48 61 29 27 506

SKARBNIK

ALICJA KAŁUŻYŃSKA

budynek A, I piętro, pokój nr 26

INFORMATOR

Miasta i Gminy Szamotuły

WYDAWCA:

Urząd Miasta i Gminy Szamotuły

SKŁAD I ŁAMANIE:

EMART DESIGN

DRUK: Polska Press

ADRES REDAKCJI:

Urząd Miasta i Gminy Szamotuły, Wydział Promocji, Komunikacji i Współpracy Zagranicznej,

ul. Dworcowa 26, 64-500 Szamotuły

KONTAKT: redakcja@szamotuly.pl

tel. +48 61 29 27 581

REDAKTOR NACZELNY:

Rafał Stachowiak

tel. +48 61 29 27 581

SKŁAD REDAKCJI:

Tomasz Grabowski, Anna Linka, Jagoda Szłapka

NAKLAD: 7 500 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody wydawnictwa. Autorzy publikowanych tekstów nie pobierają za nie honorariów.

Tomasz Grabowski: Nie ma co kryć – latem poczuliśmy się bezpieczni, wirus spowszedniał, doszliśmy do wniosku, że już jest po sprawie. Uwierzyliśmy, że mamy to za sobą?

WŁODZIMIERZ KACZMAREK: Nie sądzę. Tylko niepoprawni optymiści mogli wierzyć, że czas pandemii COVID-19 przechodzi do historii. By o tym odpowiedzialnie mówić musimy cofnąć się do początków pandemii. Przecież marzec 2020 roku dla nas wszystkich był wielkim zaskoczeniem. Nie do końca wiedzieliśmy jak się zachować, co zrobić, by skutki działania wirusa ograniczyć. Mieliśmy wątpliwości, ale na poziomie prywatnym, indywidualnym. Jako samorząd lokalny musieliśmy jednak prowadzić bardzo zdecydowane działania. Nie wahaliśmy się. Fakt, że przez wiosenną falę zachorowań przeszliśmy prawie „suchą nogą” był bezpośrednią konsekwencją szybkości naszej reakcji. Reakcji na poziomie ogólnokrajowym i lokalnym. Jako samorząd ograniczyliśmy możliwości niekontrolowanego rozprzestrzeniania się wirusa przez „wyłączenie” gminnych obiektów, ograniczyliśmy dostęp do przestrzeni publicznej znajdującej się w gestii samorządu: zamknęliśmy place zabaw, świetlice, basen, sale sportowe, kino, targowisko miejskie, zrezygnowaliśmy z organizacji imprez o charakterze masowym, zredukowaliśmy funkcjonowanie komunikacji miejskiej i „zamknęliśmy” rower miejski. Zorganizowaliśmy i sprawnie przeprowadziliśmy akcję dostarczania mieszkańcom bezpłatnych maseczek ochronnych, prowadziliśmy akcję dezynfekcji przystanków autobusowych i często uczęszczanych miejsc. Raz jeszcze dziękuję firmom państwa Święcickich i Szymańskich za pomoc.

T.G.: Działania przyniosły spodziewane efekty. Dla samorządu gminnego pandemia to ogromny wysiłek organizacyjny i finansowy. Czy da się zrobić bilans po wiosennym ataku COVID-19?

W.K.: Wydawać się może, że określenie finansowych „kosztów” wirusa będzie stosunkowo łatwe. To bardzo złożony problem. Nie wszyscy czytelnicy Informatora wiedzą, że samorząd gminny traci przede wszystkim wpływy z należnej mu części podatku PIT, czyli podatku dochodowego od osób fizycznych. Jeżeli większość firm ogranicza lub zawieszają swoją działalność, część zwalnia pracowników to musi się to odbić na naszych dochodach. Już dzisiaj wiemy, że nasze wpływy będą znacznie mniejsze niż zakładaliśmy przed rokiem. Nie bez znaczenia jest też fakt, że my jako samorząd wsparliśmy naszych przedsiębiorców zwolnieniami z podatku od nieruchomości. To wszystko spowodowało, że musieliśmy podjąć działania oszczędnościowe i w konsekwencji przyszłoroczny budżet będzie budżetem trudnym. Maksymalnie ograniczyliśmy koszty funkcjonowania urzędu i podległych jednostek, odłożyliśmy „na lepsze czasy” imprezy, do których przyzwyczaili się nasi mieszkańcy (Dni Szamotuł, Dożynki itp.), zrezygnowaliśmy z części inwestycji. Uważamy jednak, że nie możemy wstrzymywać tych, które są finansowane lub współfinansowane ze środków zewnętrznych. Byłoby to nieracjonalne!

Wróćmy do kosztów wiosennej fali COVID-19 – te finansowe są dotkliwe na poziomie samorządu i równie dotkliwe na poziomie rodzin. Są też inne aspekty tego problemu. Myślę przede wszystkim o uwolnieniu pokładów empatii drzemiącej w nas, obywatelach naszej małej ojczyzny. Zwróciliśmy się do swoich sąsiadów, często też do obcych osób, z propozycją pomocy. Pomocy w realizacji podstawowych potrzeb bytowych, zakupach, załatwianiu spraw urzędowych. Fantastycznie reagowali przedsiębiorcy związani z Szamotulami, którzy spontanicznie pomaga-

Burmistrz Włodzimierz Kaczmarek

COVID-19 nie będzie chciał rozmawiać!



li mieszkańcom i pracownikom służby zdrowia. Niezależnie od tego, z jaką jeszcze siłą będzie uderzał COVID-19, ten ujawniony wiosną kapitał społeczny będzie z nim skutecznie walczył. Nie mam żadnych wątpliwości!

T.G.: Rozmawiamy w ostatnich dniach października. Od kilkunastu dni liczba zakażeń i chorych gwałtownie wzrasta. Władze centralne przygotowują szpitale polowe, w szpitalach powiatowych wydzielają się oddziały dla pacjentów z COVID-19. Pojawiają się w przestrzeni publicznej mało optymistyczne prognozy rozwoju pandemii ...

W.K.: Przewidywania specjalistów potwierdziły się, a przed nami wiele dni walki z wirusem. Jako burmistrz muszę oczywiście patrzeć na problem z różnych punktów widzenia: samorządowca, reprezentującego lokalną społeczność z jednej, i urzędnika, zobowiązanego do zapewnienia maksymalnego bezpieczeństwa obywatelom z drugiej strony. Razem ze starostą Beatą Hanyżak, radnymi i podległymi mi pracownikami staramy się tak zorganizować funkcjonowanie samorządu i podległych mu instytucji, by do minimum ograniczyć możliwość rozprzestrzeniania się wirusa. Stąd wprowadzenie ograniczeń. Były one zaskakujące i uciążliwe wiosną, ale mam wrażenie, że teraz mieszkańcy je akceptują z jeszcze większym zrozumieniem. Dotyczy to wielu sytuacji – na przykład zasad funkcjonowania Urzędu Miasta i Gminy. Szamotulanie doskonale zdają sobie sprawę, że podjęte wiosną działania organizacyjne służą przede wszystkim mieszkańcom. Zmiana podstawowej zasady kontaktu obywatela z urzędnikiem – z osobistego na telefoniczny i elektroniczny – chroni chcącego załatwić sprawę szamotulanina. Tylko w przypadku wyjątkowym i podyktowanym procedurą administracyjną dochodzi do bezpośredniej rozmowy i podpisywania odpowiednich dokumentów. Po prostu – to bezpieczniejszy sposób załatwienia sprawy! Podobnie mieszkańcy naszej gminy zareagowali na informację, że jest ogromny kłopot z dostępem do szczepionki przeciwko grypie. Już od lat, na koszt samorządu, szczepiliśmy starszych mieszkańców miasta i gminy. Chcie-

liśmy tak zrobić i w tym roku, ale są ogromne kłopoty z dostępnością odpowiednich preparatów na rynku. To nie znaczy, że opuściliśmy ręce. Jako Szamotuły aktywnie działamy w Metropolii Poznań i za pośrednictwem Stowarzyszenia próbujemy kupić szczepionki. Jeżeli tylko je dostaniemy, to natychmiast rozpoczniemy bezpłatne szczepienia seniorów.

T.G.: Zawieszono działanie roweru miejskiego, ograniczono komunikację miejską, funkcjonowanie basenu i siłowni. Obostrzenia dotyczą też zgromadzeń, działalności świetlic wiejskich, imprez kulturalnych. Doszły następne, związane z tzw. czerwoną strefą. Czy wszystkie z wprowadzonych ostatnio obostrzeń były konieczne?

W.K.: Niestety tak. Warto przypomnieć te główne ograniczenia: zakaz organizowania wesel i uroczystości rodzinnych, gastronomia tylko na wynos, osoby do 16 lat mogą wychodzić tylko z opiekunem, zalecenie ograniczenia w poruszaniu się w przestrzeni publicznej po 70 roku życia. Z tymi, o których już wspominaliśmy wcześniej, stanowią duże utrudnienie dla normalnego funkcjonowania naszych mieszkańców. To, że wynikają bezpośrednio ze stanowiska Rządu, ministerstw i naukowców dla obywateli nie ma znaczenia – przecież najważniejsze są zdrowie i życie mieszkańców! Jednak nie mamy innej możliwości – tylko zaplanowane, konsekwentne i zdecydowane działania mogą przynieść pozytywne skutki!

Oczywiście najważniejsze decyzje na poziomie miasta i gminy zapadają w czasie posiedzeń Sztabu Kryzysowego. Jego członkami są szefowie gminnych jednostek, kierownicy wydziałów w urzędzie. Spotykamy się zdalnie, zależnie od potrzeb, najczęściej raz w tygodniu. Współpracujemy też ściśle z Powiatem Szamotulskim i wspomnianym wcześniej Stowarzyszeniem Metropolia Poznań. Stowarzyszenie chce wystąpić do Urzędu Marszałkowskiego o wsparcie wszystkich członków organizacji środkami unijnymi, z konkretnym przeznaczeniem – na walkę z koronawirusem! Mamy nadzieję, że tak się stanie, wtedy Szpital w Szamotulach uzyska dodatkowe środki finansowe. Metropolia wypracuje

też wspólną strategię informacyjną dotyczącą walki z wirusem – już pojawiły się w przestrzeni publicznej plakaty, będą prezentowane komunikaty głosowe i graficzne.

T.G.: Wszyscy zadajemy sobie pytanie, jak długo jeszcze będziemy musieli znosić ograniczenia? Trudno o podparte mocnymi argumentami prognozy rozwoju lub wygaszenia pandemii. Warto jednak zastanowić się, czego COVID-19 nas uczy?

W.K.: Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, a samorząd i samorządowcy nie zwykli składać pustych deklaracji i wątpliwych zobowiązań. Jesteśmy realistami i wiemy, co musimy zrobić, by chronić naszych mieszkańców. Oczywiście, na ile samorząd lokalny może to zrobić. Stąd zalecenia, ostrzeżenia i ograniczenia – te wprowadzane centralnie i te nasze, lokalne, które podejmujemy jako burmistrz po konsultacji z członkami Sztabu Kryzysowego. Wracając do pytania – lekcji, którą dała nam pandemia COVID-19 wiosną odrobiliśmy na poziomie gminnym sumiennie. Teraz, gdy wirus ponownie zaatakował, widać to w naszej codziennej pracy – działania osłonowe i proces dostosowania do sytuacji epidemiologicznej przebiega bardzo sprawnie. Godzimy się, jako obywatele, na poważne ograniczenia, ale jednocześnie mamy świadomość, że tylko takie podejście przyniesie sukces. Właśnie to przekonanie wydaje się bardzo istotne. Jest jeszcze jedna sprawa, o której trzeba mówić głośno – to bardzo empatyczna postawa naszych mieszkańców i chęć niesienia pomocy współobywatelom. Wcześniej mówiliśmy już o naszych przedsiębiorcach i ich firmach, które aktywnie włączyły się w walkę z koronawirusem. Trzeba powiedzieć też o naszych mieszkańcach. Z podziwem obserwuję wszystkie działania, te współorganizowane i wspierane przez Urząd Miasta i Gminy, jak np. akcja skierowana do seniorów „Samopomoc”, i te spontaniczne, w których biorą udział sąsiedzi i znajomi potrzebujących. Bardzo im wszystkim dziękuję i jestem dumny, że jako wspólnota zdaliśmy i zdajemy egzamin każdego dnia!

T.G.: Ostatnie Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego wywołało falę protestów. W Szamotulach również. Protestują panie i dziewczyny, protestują też panowie. A samorząd?

W.K.: Nikt nie ma wątpliwości, że protesty mają charakter światopoglądowy i związane są bezpośrednio z sytuacją polityczną w kraju. Oczywiście nie będę komentował tego aspektu problemu. Mogę mówić o protestach jako burmistrz Miasta i Gminy Szamotuły, gospodarz terenu, przedstawiciel lokalnej społeczności. Przede wszystkim chciałbym wyjaśnić, że za zapewnienie bezpieczeństwa na ulicach odpowiadają powołane do tego służby, a nie Urząd Miasta i Gminy. To podstawowa sprawa. Nie burmistrz i radni decydują o powodach protestów, ich przebiegu i formach. Pojawiły się, również w Szamotulach, próby wciągnięcia samorządu w ten spór. Nieudane. Oczywiście z wielkim niepokojem przyglądam się sytuacji i mam nadzieję, że nie dojdzie do eskalacji konfliktu. Wychodzę z założenia, że najlepszym sposobem na rozwiązanie problemu jest rozmowa i wierzę, że do niej dojdzie. Przecież wszystkim zależy na porozumieniu, na wypracowaniu wspólnego stanowiska, na jakiejś formie kompromisu. Szczególnie teraz, kiedy wiemy, że COVID-19 nie będzie chciał rozmawiać!

Druga, jesienna fala zakażeń COVID-19 budzi niepokój. Zachorowań jest więcej niż wiosną, a obawy o rozwój pandemii trudno lekceważyć. Najgorzej ograniczenia znoszą ludzie starsi i samotni. To oni najbardziej potrzebują pomocy i wsparcia. Mogą jej udzielić sąsiedzi, rodzina i... wolontariusze. W Szamotułach ich pracę koordynuje Anna Sobol z Fundacji Varietae.

Wiosną, w czasie pierwszego uderzenia koronawirusa, ilu pracowało wolontariuszy i kim oni są?

ANNA SOBOL: Pomysł na stworzenie grupy wolontariuszy „Samopomoc” powstał na samym początku epidemii. Miał być odpowiedzią na pojawiające się ograniczenia dotyczące głównie przemieszczania się osób z grupy ryzyka, w szczególności osób w wieku dojrzałym. Grupę tworzy ponad 30 osób – mieszkańców naszej gminy, głównie z Szamotuł. Na ten moment nie prowadzimy rekrutacji, jednak nie wykluczamy, że sytuacja może ulec zmianie. Osoby, które się do nas zgłosiły, to ludzie aktywni zawodowo oraz społecznie. Każdy z wolontariuszy był zobowiązany do wypełnienia formularza zgłoszeniowego, w którym sprecyzował, w jakim zakresie może wspierać osoby zgłaszające potrzebę wsparcia oraz jak często. Wiosną dostępność wolontariuszy była zdecydowanie większa niż teraz, aktualnie weryfikujemy, kto może nadal działać. Choć znajdujemy się w strefie czerwonej, większość z nas wróciła już do pracy na pełnych obrotach. Uważamy jednak, że liczba osób w naszej „bazie” jest wystarczająca. Na bieżąco monitorujemy jednak sytuację, starając się dostosować do bieżących potrzeb, liczby zgłoszeń oraz nowych form wsparcia, jak np. rządowa inicjatywa wspieraj seniorów.

Wracając do naszego wolontariatu, ze wsparcia można korzystać, kontaktując się pod numerem telefonu +505 511 326. Zgłosić się do nas może każdy mieszkaniec, który ma potrzebę wsparcia. Współpracujemy również z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Szamotułach, który sporadycznie prosi nas o wsparcie osób w wieku dojrzałym.

Po wiosennych doświadczeniach – jak praktycznie wygląda pomoc wolontariuszy? Pojawiają się przed drzwiami mieszkania i...?

A.S.: Tworząc grupę Samopomoc, mieliśmy wyobrażenie, że nasz wolontariat będzie polegał przede wszystkim na robieniu zakupów, dostarczeniu leków czy wychodzeniu z psem. To, co nas zdziwiło, to zdecydowanie większa potrzeba kontaktu telefonicznego, podzielenia się obawami. Zdecydowana większość zgłoszeń odnosi się do tego, jak rozwiązać jakiś problem, do jakiej instytucji się zgłosić z konkretną sprawą. Osoby starsze pytały często np. o zasady działania urzędów, instytucji pomocowych bądź prosiły o sprawdzenie godzin otwarcia różnych placówek bądź poradni. Często pomocą okazała się właśnie rozmowa. Oczywiście,

Czasami wystarczy rozmowa



Wolontariusz nie tylko kupi leki w aptece, zrobi zakupy w sklepie. To też często dobry znajomy, który doradzi w typowych sprawach.

A.S.: Niezależnie od kontaktu z osobami, które potrzebują wsparcia, prowadzimy również stronę samopomoc na portalu społecznościowym Facebook, na którym dzielimy się radami, jak pomagać, na co zwracać uwagę oraz o co zadbać. Zauważyliśmy bowiem, że mieszkańcy Gminy Szamotuły wspierają się nawzajem. Potrzebującym głównie pomaga rodzina, przyjaciele, sąsiedzi, co bardzo nas cieszy. Dlatego też postanowiliśmy przekazywać istotne informacje dotyczące COVID-19 osobom, które chcą wspierać innych w bezpieczny sposób.

Mamy nadzieję, że w tych trudnych czasach, gdy bardzo potrzebujemy czuć, że nie jesteśmy sami, możemy liczyć na innych członków naszej społeczności. Oczywiście, funkcjonowanie grupy nie byłoby możliwe bez inicjatywy i ścisłej współpracy przedstawicieli komisji społecznych Gminy Szamotuły i Starostwa Powiatowego, Szpitala Szamotulskiego, Ośrodka Pomocy Społecznej oraz grupy wolontariuszy, których mamy okazję wspierać. Ze strony Fundacji Varietae zaangażowane zostały dwie osoby do realizacji projektu; działania wolontariuszy oraz przyjmowanie zgłoszeń koordynuje aktualnie Anna Sobol, a kwestiami związanymi z zapewnieniem wolontariuszom materiałów i środków bezpieczeństwa – Anna Bielaczyk.

■ T.G.

również prowadzimy działania skierowane na bezpośrednią pomoc dla mieszkańców. Uzgodnienie zakresu wsparcia odbywa się telefonicznie, wolontariusz kontaktuje się z osobą, którą wspiera, i dostarcza zamówione leki czy też zakupy pod wskazany adres. Oczywiście, wszystko odbywa się z zachowaniem zasad bezpieczeństwa.

Czy wolontariusze działają tylko na terenie Szamotuł, czy pomagają też potrzebującym na terenie całej gminy? Kto może zwrócić się do Was o pomoc, ilu osobom jej udzielacie i jak długo takie wsparcie może trwać?

A.S.: Od początku działania grupy pomogliśmy ponad 100 osobom. Byli to nie tylko mieszkańcy Szamotuł, ale również osoby zamieszkałe na terenie naszej gminy, często z mniejszych miejscowości. Liczba osób nie przekłada się na wartość wykonanych świadczeń; tych często jest zdecydowanie więcej, np. codzienna pomoc w wyprowadzaniu psa przez tydzień dwa razy dziennie. Długość trwania pomocy zależy od potrzeb danej osoby oraz możliwości wolontariuszy. Czasem odnalezienie wolontariusza, który może pomóc danej osobie, jest trudne, gdyż staramy się przestrzegać zasady, by jednej osobie pomagała ta sama osoba, by ograniczyć ryzyko zarażenia. Wiosną wielu wolontariuszy z Gminy Szamotuły było zaangażowanych w szycie maseczek ochronnych, bardzo nas cieszyła współpraca z grupą wolontariuszy z Gminy Wronki, dzięki czemu szyjące wolontariuszki mogły wykonać więcej maseczek. Proces szycia i dystrybucji maseczek był świetnie skoordynowany, a efekty dawały nam wszystkim dużo radości.

Zakładam, że grupa wolontariuszy Samopomoc będzie funkcjonowała tak długo, jak będzie to potrzebne.

Strefa czerwona:

Cała Metropolia Poznań

-  sklepy do 100 m² – 5 osób na kasę, sklepy powyżej 100 m² – 1 osoba na 15 m²
-  szkoły wyższe, ponadpodstawowe i podstawowe (kl. 4-8) – nauczanie zdalne
-  uroczystości religijne – 1 osoba na 7m²
-  zgromadzenia publiczne – do 5 osób
-  zakaz wesel i innych uroczystości rodzinnych
-  lokale gastronomiczne – tylko na wynos i dowóz
-  siłownie i baseny - zamknięte poza wyjątkami opublikowanymi w rozporządzeniu Ministra Sportu
-  wydarzenia sportowe bez publiczności
-  wydarzenia kulturalne – publiczność do 25% miejsc
-  transport publiczny – zajęte do 50% miejsc siedzących lub do 30% wszystkich miejsc
-  sanatoria – zawieszona działalność
-  osoby do 16 lat – w g. 8-16 przemieszczanie się pod opieką dorosłych
-  osoby powyżej 70 lat – zalecane ograniczenie przemieszczania



Jest Pan radnym już czwartą kadencję. Wcześniej w latach 1990–1994, 2002–2006 i 2006–2010. Wyborcy Panu ufają. Jak Pan myśli – dlaczego?

J.DZ.: Tak, to prawda, już po raz czwarty zostałem radnym. Czy to jest dowód społecznego zaufania – trudno powiedzieć. Raczej należałoby spytać osoby, które poparły mnie w ostatnich wyborach samorządowych. Są tacy, którzy mówią, że jest to sprawa listy danego komitetu, jego wiarygodności, że na indywidualne wyniki kandydatów pracuje cała lista. Inni twierdzą, że to loteria. Moim zdaniem wszyscy mają trochę racji, ale podstawową sprawą jest ocena kandydatów przez sąsiadów, mieszkańców okręgu. Kandydata, na którego oddają swój głos, muszą dobrze znać, pytać, rozmawiać z nim, a przed następnymi wyborami rozliczyć!

Na co dzień zajmuje się Pan dużym (około 60 ha) gospodarstwem rolnym. Praca w rolnictwie to praca przez całą dobę. Jak znajduje Pan czas na działanie na rzecz lokalnej społeczności?

J.DZ.: W ciągu ostatnich lat praca w rolnictwie bardzo się zmieniła. Nie dlatego, że praca jest inna, ale dlatego, że inaczej się ją wykonuje. Gospodarstwo, w którym pracuję, jest zmechanizowane, prowadzę uproszczoną produkcję zwierzęcą i dlatego mogę wygospodarować trochę czasu na pracę społeczną. Jednak są takie okresy w rolnictwie, np. żniwa, kiedy nie ma już czasu na inne sprawy. Poza tym rolnictwo jest trudne ze względu na niemożliwe do przewidzenia warunki. Przede wszystkim warunki atmosferyczne – czasami zaplanowanych wcześniej prac nie można wykonać, bo zmieniła się pogoda itd. Pewnym utrudnieniem są niemożliwe do przewidzenia zdarzenia takie jak np. awarie maszyn. Trzeba zmieniać plany, inaczej rozkładać plan dnia.

Czy w XXI wieku bycie rolnikiem to misja czy zawód?

J.DZ.: Myślę, że jest to przede wszystkim zawód. Trudny, czasochłonny, bardzo odpowiedzialny. Zawód, który trzeba lubić. Jeżeli ktoś nie lubi takiej pracy, to nie może tego robić. Zniechęci się bardzo szybko. Podobnie jak ci, którzy myślą, że w rolnictwie można szybko zarobić. Dla mnie rolnictwo jest też pasją, a jak wiado-

Nasza rozmowa z ...

Janem Dziamskim, radnym Miasta i Gminy Szamotuły - pyta Tomasz Grabowski



mo, jeśli wykonujemy pracę, którą lubimy, nie jest to dla nas ciężarem.

Ostatnio bardzo dużo mówi się o zagrożeniu ASF. Ekspansja afrykańskiego pomoru świń to byłby dla wielkopolskiego rolnictwa autentyczny dramat. Rolnicy stracą zajęcie, źródło dochodów. Jak powstrzymać ASF?

J.DZ.: Tak, w obecnym czasie hodowcy trzody żyją w obawie przed skutkami ASF, a ceny żywca znacząco spadły. Wprowadzane są strefy, a związane z tym wymogi generują kolejne koszty. Zwiększone koszty powodują zwiększenie strat. Hodowcy zdają sobie sprawę, że wprowadzenie pewnych ograniczeń higienicz-

nych jest konieczne, ale niepokoją się, że na obszarach rozprzestrzeniania się ASF produkcja będzie zmniejszać. Jak powstrzymać rozwój ASF? Moim zdaniem jednym z podstawowych sposobów jest zmniejszenie populacji dzika do 0,1 sztuki na kilometr kwadratowy. Wszystkie inne sposoby, ich skuteczność, będzie uzależniona od ilości dzików żyjących w najbliższej okolicy. Jeżeli uda się ograniczyć liczebność dzików, to inne działania (zabiegi dezynfekcyjne, maty itp.) będą znacznie skuteczniejsze. Przed kołami łowieckimi stoi bardzo poważne zadanie – skuteczne przeprowadzenie odstrzału redukującego populację do bezpiecznego poziomu.

Dla mnie rolnictwo jest też pasją, a jak wiadomo, jeśli wykonujemy pracę, którą lubimy, nie jest to dla nas ciężarem

Szamotuły czekają spore zmiany: niedługo zakończy się remont ulicy Chrobrego i przejazdów PKP, rozpoczęły się prace w parku Jana II Sobieskiego, ruszyły przygotowania do rewitalizacji Rynku. Z Pana punktu widzenia: w czasie kryzysu warto inwestować?

J.DZ.: To inwestycje duże, wcześniej planowane, mające wpływ na poprawę infrastruktury i wyglądu miasta. Remont na Chrobrego i remont linii kolejowej jest niezależny od Gminy – nie mamy wpływu na to, jak przebiega i jak szybko prowadzone są prace. Gdy chodzi o Rynek, wszyscy wiedzą, że nie jestem zwolennikiem rewitalizacji. Uważam, że powinno się wyremontować Rynek dopiero po wybudowaniu wiaduktów i obwodnicy Szamotuł. Myślę też, że w dobie pandemii i związanego z nią przysięgo kryzysu gospodarczego musimy bardzo rozważnie prowadzić inwestycje gminne, ale nie możemy sobie pozwolić na zrezygnowanie z realizacji nowych zadań.

Co w następnych latach będzie najważniejsze dla rozwoju naszej „małej ojczyzny”? Jakie widzi Pan zagrożenia, a jakie wskazałby Pan szanse dalszego jej rozwoju?

J.DZ.: Jednym z największych problemów Szamotuł jest ruch ciężarowy w mieście. Tiry i ciężarówki powodują korki, zanieczyszczenie powietrza i hałas. Musimy rozwiązać ten problem, jest tylko jeden sposób – wybudowanie obwodnicy. Nie zrobimy tego sami jako Gmina, to zadanie, które może być zrealizowane na szczeblu wojewódzkim. Jeżeli uda się wybudować obwodnicę, to możemy myśleć o następnych inwestycjach. Nie jestem w samorządzie nowy, więc zdaję sobie sprawę, że rozmowy na temat takich inwestycji muszą trwać, przygotowania zajmują dużo czasu, a realizacja nie odbędzie się z dnia na dzień. Ale jestem dobrej myśli.

Mieszkańcy wiosek też wskazują ważne i konieczne do zrealizowania zadania. Mieszka Pan w Krzeszkowicach, realizację którego z zadań uważa Pan za najistotniejsze dla tego środowiska?

J.DZ.: Najważniejszą sprawą „do załatwienia” przez Gminę jest dokończenie kanalizacji wiosek, powinien to być priorytet, jeśli chodzi o zadania do wykonania. Jest jeszcze sprawa dróg, które trzeba wyremontować. Wiem, że każda Gmina w kraju ma taki problem, wiem, że nie od razu da się go załatwić, ale musimy zrobić wszystko, by przyspieszyć. Nie będzie łatwo, jest pandemia, kryzys, ale musimy spróbować! Dla mnie najbliższa jest sprawa stanu 400-metrowego odcinka drogi w Krzeszkowicach. Przed kilku laty z Funduszu Sołeckiego zlecieliśmy wykonanie dokumentacji, jednak my jako wioska nie jesteśmy w stanie i nie możemy takiego remontu robić. Liczymy, że będzie to możliwe w najbliższym czasie.

W środę 28 października Rada Powiatu Szamotulskiego podjęła decyzję o przekazaniu 100 000 zł na dofinansowanie zakupu nowego ambulansu dla SP ZOZ w Szamotułach.

Karetka dla Szpitala Powiatowego!

W tym samym dniu, Rada Miasta i Gminy Szamotuły podjęła identyczną decyzję – 100 000 na nową karetkę!

Przetarg na dostawę ambulansu już się odbył. Karetka będzie kosztowała 398 000 zł. Podstawowe koszty zakupu poniesie SP ZOZ z własnych pieniędzy. Nowy Volkswagen Crafter zostanie skierowany do obsługi pacjentów po 10 grudnia. Będzie stacjonował na stacji Pogotowia Ratunkowego w Szamotułach.



Będzie to główna karetka systemowa „S” – z ratownikami medycznymi i lekarzem.

– Dziękuję Staroście Szamotulskiemu Beacie Hanyżak, Burmistrzowi Miasta i Gminy Szamotuły Włodzimierzowi Kaczmarkowi oraz radnym powiatowym i szamotulskim za wsparcie pacjentów. Nasze zespoły będą miały możliwość bezpieczniejszego i sprawniejszego docierania do potrzebujących pacjentów. Obecnie, w czasie pandemii, to bardzo ważna pomoc – mówi Remigiusz Pawelczak, dyrektor SP ZOZ w Szamotułach.

■ **Info: Szpital Powiatowy w Szamotułach**

Podpisano umowę



W Urzędzie Miasta i Gminy Szamotuły burmistrz Dariusz Wachowiak i prezes firmy Ciepłownik Krzysztof Lipiecki podpisali umowę dotyczącą rewitalizacji szamotulskiego Rynku.

Inwestycja realizowana będzie w systemie „Zaprojektuj – wybuduj”. Przypominamy, że projekt rewitalizacji centrum miasta obejmuje modernizację płyty Rynku, remont kamienicy przy Rynek 16/17 i budowę miasteczka rowerowego w parku Jana III Sobieskiego. Wszystkie prace wyceniono na 14 585 576,27 złotych. Gmina otrzymała wsparcie z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Wynosi ono 85% wartości inwestycji, czyli 12 397 739,81 złotych.

■ T.G.



Unijne pieniądze na ochronę pracowników OPS

Pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Szamotułach w swojej pracy kontaktują się z osobami z różnych środowisk. Również z mieszkańcami miasta i gminy przebywającymi na kwarantannie i zarażonymi koronawirusem. Otrzymają dodatkowe pieniądze na środki ochrony.

Projekt, który powstał w Szamotułach, zakłada maksymalną ochronę przed COVID-19 pracowników ośrodka w czasie pełnienia obowiązków służbowych.

Współfinansowany jest przez Unię Europejską (Europejski Fundusz Społeczny Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014_2020). W ramach projektu „STOP COVID-19. Bezpieczne systemy społeczne w Wielkopolsce” pracownicy szamotulskiego OPS-u zostaną wyposażeni w dodatkowy sprzęt ochrony osobistej, zestawy z rękawicami i maskami, środki dezynfekujące. W siedzibie Ośrodka pojawią się atestowane ozonatory, dozowniki, nawilżacze i oczyszczacze powietrza. Wartość grantu to 219 150 złotych.

■ T.G.



Informujemy, iż Gmina Szamotuły

otrzymała grant w łącznej kwocie 219 150,00 zł

na wsparcie: Ośrodka Pomocy Społecznej w Szamotułach

w ramach Projektu „STOP COVID-19. Bezpieczne systemy społeczne w Wielkopolsce”, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Podziałanie 7.2.2 Usługi społeczne i zdrowotne – projekty konkursowe oraz pozakonkursowe w zakresie epidemii COVID-19 w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020



Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu



Termomodernizacja świetlicy w Otorowie



Jeszcze w końcu października, kilka dni przed określonym w umowie z wykonawcą terminie, oficjalnie zakończono prace. Świetlicę wiejską w Otorowie poddano termomodernizacji.

Chodziło o docieplenie powierzchni około 300 metrów kwadratowych ścian budynku. Koszt całkowity

przedsięwzięcia wyniósł prawie 108 000 złotych, ale Gmina Szamotuły znalazła poważne (30 000 złotych) dofinansowanie. Samorząd wojewódzki wsparł termomodernizację z programu „Wielkopolska Odnowa Wsi”. Nie pierwszy raz – przed dwoma laty dołożył do zagospodarowania miejsc spotkań w Emilianowie, a przed rokiem do remontu świetlicy w Witoldzinie.

■ T.G.

Historyczna sesja Rady Miasta i Gminy Szamotuły

Ta sesja (28 października 2020 roku) przejdzie do historii samorządu w Szamotułach. Nie dlatego, że podjęto przełomowe uchwały. Przede wszystkim dlatego, że była inna niż wcześniejsze. Ze względów bezpieczeństwa samorządowcy uczestniczyli w niej zdalnie, za pośrednictwem sprzętu komputerowego.

Jeszcze nie z domu, ale i takich rozwiązań nie można wykluczyć w przyszłości. W trosce o bezpieczeństwo podjęto decyzję, że radni zostaną rozdzieleni i poproszeni o wzięcie udziału w obradach zdalnie, z kilku pomieszczeń.

Radni, burmistrz, skarbnik i referujący poszczególne uchwały urzędnicy uczestniczyli w sesji z gabinetów burmistrza i jego zastępcy, z biura Rady, sali nr 3 i sali sesyjnej. Okazało się, że XXII sesja Rady Miasta i Gminy Szamotuły przebiegła sprawnie.

Obszerny, obejmujący aż 28 punktów program spotkania został „przepracowany” bez większych problemów. Przegłoszono kilka uchwał związanych z gospodarką nieruchomości, podjęto decyzję o przystąpieniu do prac nad miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego (m.in. rejonach ulic: Gąsawska i Lipowa w Kępie, Leśna Zielona, Wiśniowa, Szczuczyńska, Długa i Rzeczna w Szamotułach oraz w rejonie ulicy Świętego Wa-



lentego w części wsi Jastrowo – Ostrolesie). Nadano też nazwy kilku nowym ulicom: w Gąsawach, w Gałowie, Jastrowie-Ostrolesiu i deptakowi na terenie miasta Szamotuły. Chodzi o odcinek wzdłuż Samy, od ulicy Poznańskiej do Parku Zamkowego – nosić będzie nazwę: „Deptak doktora Ryszarda Surmy”.

■ T.G.

Będziemy o nie dbać!



W sobotę 24 października odbyła się akcja „Posadź swoje drzewo”. Posadziliśmy 160 sztuk jarzębów, lip, brzoź i dębów. Sadzonki dostarczyło Nadleśnictwo Pniewy.

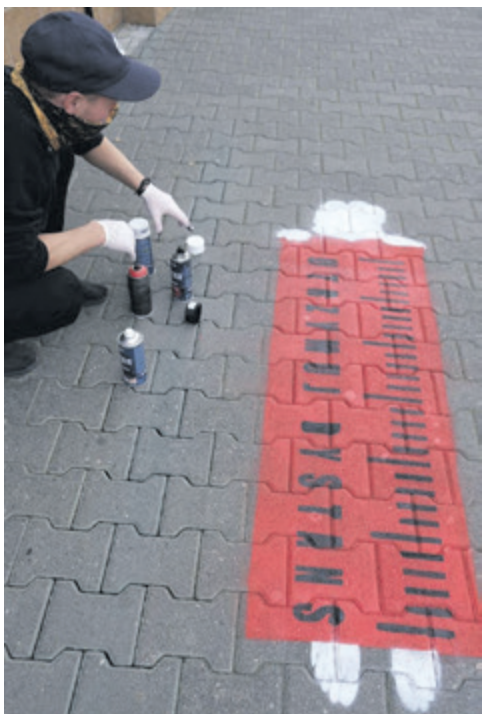
Na pomysł sadzenia drzewek w przestrzeni publicznej miasta i gminy Szamotuły wpadł, jeszcze wiosną tego roku, radny Damian Dubiel. Idea zaraził wie-

le osób i instytucji: Urząd Miasta i Gminy, Nadleśnictwo Pniewy, nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 2, Fundację Varietae, architektów krajobrazu, pasjonatów zieleni i nas, mieszkańców gminy Szamotuły.

Akcję zaplanowano i przeprowadzono bardzo sprawnie: przygotowano profesjonalny plan nasadzeń i precyzyjnie określono miejsca, w których później zasadziliśmy drzewka. Sadzonki odbieraliśmy z Centrum Sportu, zielonego sztabu akcji. Później została już tylko wielka przyjemność – sadzenie. Mamy nadzieję, że będą rosnąć pięknie i zdrowo – przecież będziemy o nie dbać, prawda?!

■ T.G.

Profilaktyczna sztuka ulicy



Street art to piękna sztuka blisko ludzi. Ale jeśli poza tym pięknem mamy jeszcze ważny przekaz, to wtedy jest idealnie. Dlatego wykorzystując aspekt sztuki użytkowej, w street art chciałem w ciekawy, ale też estetyczny sposób przypomnieć mieszkańcom o konieczności zachowania odpowiedniego dystansu w przestrzeni publicznej – mówi Piotr Michalak, dyrektor Szamotulskiego Ośrodka Kultury.

Ciekawe projekty i malunki na chodnikach Szamotuł wykonali dwaj artyści: Bart Sucharski street-artowiec, grafik, designer, którego prace można zobaczyć na całym świecie, oraz grafik SzOK-u Damian Kłaczkiwicz, którego plakaty cieszą oko nie tylko mieszkańców powiatu szamotulskiego, ale odnoszą sukcesy w konkursach i wystawach w różnych zakątkach świata. Efekt ich pracy można zobaczyć w centrum miasta oraz przed szamotulskimi szkołami. Uważni szamotulanie dostrzegą prace w całym mieście.

■ SzOK

Szamotulski Ośrodek Kultury realizuje oryginalny projekt - cykl graffiti przypominający o zachowaniu dystansu społecznego.

Informacja dla interesantów Urzędu Miasta i Gminy Szamotuły

Burmistrz Miasta i Gminy Szamotuły informuje, że poszerza zakres bezpośredniej obsługi interesantów przy zachowaniu obowiązującego reżimu sanitarnego. Obowiązuje telefoniczne uzgadnianie terminu i godziny przyjęcia. W związku z ograniczeniami w funkcjonowaniu Urzędu Miasta i Gminy Szamotuły interesanci obsługiwani są pojedynczo, przy jednym stanowisku obsługi przebywać może tylko jedna osoba.

Wchodząc do budynku, należy dezynfekować ręce. Obowiązuje nakaz zasłaniania ust i nosa oraz zachowania bezpiecznej odległości.

Stanowiska obsługi mieszczą się w:

● Budynek A Urzędu Miasta i Gminy:



– korytarz wejściowy (wejście główne, ul. Dworcowa 26),
– poczekalnia USC (wejście od ul. Wojska Polskiego),
– hol windy (wejście od ul. Wojska polskiego przez dziedziniec).

● Budynek D Urzędu Miasta i Gminy Szamotuły:

– korytarz wejściowy (wejście ul. Dworcowa 24).

Osobiste wizyty w Urzędzie należy ograniczyć do najpilniejszych spraw. Podstawową formą kontaktu z interesantem pozostaje platforma e-PUAP, poczta elektroniczna lub tradycyjna, rozmowa telefoniczna oraz umieszczenie pism w Skrzynce Podawczej.

■ T.G.

W parku sporo się dzieje ...



Nie tylko na placu zabaw. Jeszcze przed kilku dniami słyhać i widać było maszyny do ciężkich robót, a pracownicy firmy GRAEB wykonywali prace ziemne. Teraz przed wykonawcą ostatnie czynności - montażowe i wykończeniowe. Jeszcze w listopadzie „oddane” zostanie miasteczko rowerowe.

Przypominamy, że nowe miasteczko rowerowe powstaje na miejscu, w którym przed laty taki obiekt funkcjonował już w parku Jana III Sobieskiego. Budowa jest integralną częścią projektu rewitalizacji centrum miasta.

Zadanie obejmuje przede wszystkim modernizację płyty Rynku i remont kamienicy przy Rynek 16/17.

■ T.G.

Będziemy pytać, czasem bardzo poważnie, czasem z przymrużeniem oka. Będziemy pytać o nasze miasto, o naszą gminę, o nasze sprawy. Ciekawe, co szamotulanie sądzą o najważniejszych problemach miasta, jakie zdanie mają na temat dróg, ulic, kultury i sportu.

W pięknych okolicznościach przyrody, czyli w parku Zamkowym, na Rynku i parku Jana III Sobieskiego pytaliśmy szamotulan o znanych krajan. Konkretnie – prosiliśmy o wskazanie trzech postaci szamotulan lub ludzi z Szamotułami związanymi, którzy są szerzej znani. Nie tylko w Wielkopolsce. Wydawać się mogło, że rzecz nie będzie bardzo trudna, jednak kilka osób miało kłopot z odpowiedzią. Pojawiły się też odpowiedzi zaskakujące. Ale nas najbardziej zaskoczył fakt, że żaden z naszych rozmówców nie wspomniał o aktorce Małgorzacie Braunek? Czyżby nie wszyscy wiedzieli, że legendarna Oleńka z ekranizacji Potopu i Izabela Łęcka z Lalki urodziła się w Szamotułach?

Pierwszy nasz rozmówca wyszedł na spacer z córką do parku Zamkowego. Kogo wskazał Piotr?



PIOTR DASZKIEWICZ: Waclaw – przyszedł mi do głowy jako pierwszy z tego względu, że na ziemi szamotulskiej jest chyba najbardziej znany. Właściwie nie tylko na szamotulskiej, bo on znany jest przede wszystkim w świecie – gdzie się nie wyjedzie za granicę i mówi się, że jest się z Szamotuł, to ludzie kojarzą Waclawa. Tak że Waclaw z Szamotuł jako pierwszy w kolejności.

Jeszcze dwóch? Chwilę, muszę sobie tylko przypomnieć nazwisko... Ten pan nazywał się chyba Wierkiewicz. Ten pan się tutaj urodził i wychował. Przeszedł bodajże 4 obozy koncentracyjne, zmarł 2-3 lata temu. Pracował też w kamieniołomach. Był bardzo związany z miastem, walczył o wolność dla Szamotuł.

I jako trzecią osobę wskazałbym śp. księdza Szklarka. Jako młody chłopak byłem ministrantem, a ksiądz często opowiadał nam różne ciekawe historie o ziemi szamotulskiej, choćby o tym, jak klasztor św. Krzyża był magazynem broni. Mówił też dużo o kulturze szamotulskiej, nawet w czasie kazań. Ten człowiek utkwił mi na zawsze w pamięci.

Moim zdaniem...



ERYKA CHEŁMIŃSKA: Jeśli chodzi o znanych szamotulan, to pierwszy będzie na pewno Maksymilian Ciężki. Wszyscy wiedzą, że przyczynił się do rozszyfrowania kodu Enigmy.

Do tego jeszcze, oczywiście, Waclaw z Szamotuł. Jeden z pierwszych polskich kompozytorów, który zapisał się w historii, którego zapisy nutowe się zachowały.

Jako że jesteśmy w parku, obok zamku Górków, no to oczywiście jeszcze Górka. TEN Górka. Skądinąd znany z porwania Halszki (śmiejch). Nie szkodzi, że to tylko legenda? Fajnie, że mamy taką legendę, tylko naszą!



JAN KULMA: Nie pochodzę z Szamotuł, ale mieszkałem tutaj 30 lat, poznałem miasto i mieszkańców. Przeprowadziłem się do Obornik, ale chętnie opowiem o szamotulanach, których szczególnie cenię. W czasie, kiedy tu mieszkałem, miałem okazję osobiście poznać pana Jacka Grabowskiego i bardzo go cenilem. Podobnie jak pana Bukowskiego, który, o ile się nie mylę, był też burmistrzem czy może naczelnikiem? W każdym razie – cenilem ich za motywację i działalność dla dobra społeczności. Myślę, że byli pasjonatami tego, co robili!

Był jeszcze Stanisław Bąk, nauczyciel, dyrektor poradni zawodowej w latach 80. Znałem go i doceniam.

Jeśli chodzi o postaci historyczne, to wiadomo – Waclaw. Niewiele osób jest w stanie ocenić jego rolę i zasługi. To, że jest znany z bycia muzykiem, to wcale nie znaczy, że nie ma innych zasług historycznych. Nie wiem, w jakim zakresie, jednak był bardzo aktywny i wpływowo na dworze króla Zygmunta Augusta. Pamiętam – to nie był tylko muzyk, ale również człowiek, który miał wpływ na kształt historii!



KRZYSZTOF PIECHOTA: Trzech znanych szamotulan? Spróbuję. Na pewno najbardziej znany to Waclaw z Szamotuł, kompozytor. Nie znam się tak na muzyce ..., ale podobno był bardzo dobry. No i wiadomo – Halszka, bohaterka naszej legendy. Uwięziona w baszcie przez Górkę. Legendę znają wszyscy – najbardziej dzieciaki.

No i oczywiście, Maksymilian Ciężki – ma nawet swój skwer z pomnikiem. To w końcu bohater z czasów II wojny światowej, pomógł rozszyfrować Enigmę. To była ogromna zasługa. Taka, że inne narody chciały sobie ją przypisać, chyba najbardziej Anglicy, ale przecież to my, Polacy rozszyfrowaliśmy!



MILENA KUCZYŃSKA: Na pewno Halszka. Choć wokół niej pojawiło się dużo wątpliwości, to był ktoś taki, nie została zmyślona. Najpewniejsze w historii o Halszce jest to, że nie chciała wyjść za mąż za Górkę i że nie chciała tu przyjechać – trzeba było sprowadzić ją siłą. Ale mimo wszystko została wydana za Górkę. Legenda mówi, że właśnie dlatego siedziała w tej wieży i dlatego wieża nosi jej imię. Wiem też, że mitem jest istnienie korytarza łączącego basztę z kolegiatą, choć i takie historie się pojawiały. Podobno nie pozwala na to ułożenie piwnic i podziemnych konstrukcji. Wielokrotnie szukano korytarza, ale nic nie udało się znaleźć.

Był też Maksymilian Ciężki. Pracował w zespole naukowców, która podczas wojny rozszyfrowali Enigmę.

Na pewno rozpoznawalna jest też postać na herbie (śmiejch). Ciekawe, kto to jest, bo chyba nie zostało to rozstrzygnięte. W sumie szkoda, że w szkole nie uczyliśmy się zbyt wiele o Szamotułach. Przecież to takie ciekawe historie, a niektóre powinnyśmy, jako mieszkańcy Szamotuł, znać.



BARBARA PRĘTKA: Trochę jestem zaskoczona, ale spróbuję. Pierwsza osoba, o której pomyślałam, to doktor Surma. Bardzo znana i ceniona w Szamotułach postać, dużo dobrego zrobił dla naszej społeczności. Leczył szamotulan za darmo i nigdy się nie zdarzyło, żeby odmówił komuś pomocy. Cenię go tym bardziej, że pomagał też moim dzieciom! Do śmierci mieszkał w Szamotułach i nie zdarzyło się, gdy rozmawiałam z osobami, które znały doktora Surmę, by ktoś powiedział o nim złe słowo!

Pomyślałam też o księdzu Grabańskim. To bardzo przyjazny i otwarty człowiek. Zawsze chętnie służył pomocą wiernym, praktycznie o każdej porze dnia i nocy. Miał też świetny kontakt z ludźmi niewierzącymi, zawsze widział w nich partnerów do rozmowy. Ja w każdej sytuacji mogłam liczyć na jego wsparcie, zwłaszcza, kiedy organizowaliśmy bierzmowanie dla dzieci z niepełnosprawnością. Często, gdy pracowałam dla naszego Stowarzyszenia, mieliśmy kontakt i zawsze rzucała się w oczy jego umiejętność rozmawiania z ludźmi. Z tego, co wiem, do dzisiaj z wieloma szamotulanami ma kontakt.

No i jeszcze postać, która pojawia się w podręcznikach historii, czyli Maksymilian Ciężki. Każdy mieszkaniec Szamotuł powie, że to właśnie on i grupa jego współpracowników złamali kod Enigmy. Naprawdę, trudno o tym nie pamiętać!

Mają swoje drzewa!

Nad Samą, nieopodal „Inbagu”, zasadzono nowe drzewa. Dęby i lipy. Niemało, bo aż 42 sztuki. Specjaliści z Nadleśnictwa Pniewy oceniają, że wyselekcjonowane sadzonki wytrzymają napór nieprzyjemnego wiatru, wahania ciśnienia, suszę i obfite opady. Będzie im łatwiej, bo mają opiekunów. Na lata!

Rodzice najmłodszych, urodzonych w tym roku, szamotulan zasadzili drzewa. Nie byłoby w tym nic wyjątkowego, gdyby nie fakt, że drzewa posadzili nie w przydomowych ogródkach, lecz w miejskiej przestrzeni. Pas zieleni znajdujący się między znanym w Szamotulach centrum handlowym i deptakiem prowadzącym wzdłuż Samy (od ulicy Poznańskiej), który w ostatnich dniach zyskał patrona, czyli doktora Ryszarda Surmę, stanie się często odwiedzanym miejscem. Całe rodziny będą obserwować „swoje” drzewa, nazwane imionami dzieci. Będą też o nie dbać!

To właśnie główna idea pomysłu, realizowanego w całym kraju pod nazwą „Jedno dziecko, jedno drzewo”. W Szamotulach akcję zorganizowały Nadleśnictwo Pniewy, Urząd Miasta i Gminy Szamotuły i Szpital Powiatowy. Leśnicy dostarczyli sadzonki i pomogli rodzicom w prawidłowym posadzeniu drzewek, Urząd udostępnił odpowiedni teren z miejskich zasobów. W sobotę, 17 października, nastąpił finał akcji: nad Samą dziadkowie i rodzice najmłodszych mieszkańców miasta i gmi-

jedno dziecko jedno drzewo



ny Szamotuły posadzili 3 rzędy dębów i lip.

– Mam nadzieję, że akcja „Jedno dziecko, jedno drzewo” trwale wpisze się w ogólnopolską tradycję i krajobraz. Kiedyś, pewnie za parę lat, przyjdzie państwo tu ze swoimi dziećmi, pokażecie im ich własne drzewa. Te dzieci później być może wrócą tutaj ze swoim dzieckiem, ze swoim wnukiem. Może nas już nie będzie, ale te drzewa zostaną w miejskim krajobrazie na wiele, wiele lat – powiedział Michał Idczak z Nadleśnictwa Pniewy.

Ze względu na pandemię COVID-19 Nadleśnictwo i Urząd zrezygnowali z organizacji imprezy o większym zasięgu i poprosili rodziców o zachowanie maksymalnego bezpieczeństwa. Podzielili też rodziców na dwie grupy, pierwsza pracowała od godziny 10.00, druga od 11.30. Oczywiście, w sadzeniu drzewek pomagali leśnicy.

Drzewka znalazły się w odpowiednim miejscu i już dzisiaj będą zainteresowanie spacerowiczów. Szamotulanie chętnie pochylają się nad tabliczkami, z uznaniem wyrażają się o akcji. Mamy nadzieję, że ten głębszy sens akcji, związany z ekologicznym podejściem do otaczającej nas przestrzeni, również zostanie osiągnięty. Ale o tym przekonamy się za kilka lat.

■ T.G.



Mają swoje drzewa!



W roku 1985 zawiązał się w Szamotułach Społeczny Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole, który w swoich planach uwzględnił rozbudowę naszej szkoły poprzez budowę sali gimnastycznej, 4 izb lekcyjnych i domu nauczyciela. Niestety, plany dotyczące dwóch pierwszych inwestycji musiały wiele lat czekać na realizację.

Od 1 września 1986 r., przez następnych 5 lat, w gabinecie dyrektora szkoły zasiada Mieczysława Sztuba. I choć na terenie szkoły ucichł warkot maszyn budowlanych i nastał czas większej stabilizacji, to całkowicie budowa się nie skończyła, bowiem po drugiej stronie ulicy przystąpiono do budowy dwukondygnacyjnego bloku z wygodnymi mieszkaniami dla 6 rodzin. Duże zasługi przy początkowych pracach położył przewodniczący Rady Sołeckiej Józef Kaczan i przyszli mieszkańcy domu. Budynek powstał szybko, bo pierwsi lokatorzy zamieszkali już 18 marca 1989 r.

Dla szkoły nastał czas względnego spokoju wywołanego zmianami politycznymi po wyborach 4 czerwca 1989 r. Zapowiedziano zmniejszenie siatki godzin, zmiany podręczników i programu nauczania, a także położenia nacisku na zajęcia rekreacyjne. Znakiem odwilży było wprowadzenie do szkół (31 sierpnia 1990 r.) religii w wymiarze 2 godzin tygodniowo, co w sumie obciążało szkołę o dodatkowe 26 godzin. Zmieniono także nazewnictwo ocen nauczania (celująca, bardzo dobra, dobra, dostateczna, mierna, niedostateczna) i sprawowania (wzorowe, bardzo dobre, odpowiednie, nieodpowiednie, naganne). W swych założeniach programowych szkoła otworzyła się na środowisko i świat poprzez zapraszanie ciekawych ludzi, m.in. mistrza świata w kajakarstwie Marka Łbika, artystów scen warszawskich z kompozytorem Leonem Sękiem czy pisarza podróżnika Bronisława Dostatniego, którego fragment wpisu do kroniki: „Nie chcę chwalić szkoły, nauczycieli czy młodzieży, ale zastałem wspaniałe środowisko, ...a wiedza o tematyce świata jest absolutnie doskonała”, obrazuje, jaka była szkoła w Pamiątkowie.

Pięć lat minęło szybko i w związku z przejściem Mieczysławy Sztuby na wcześniejszą emeryturę w drodze konkursu obowiązki dyrektora szkoły przejął nauczyciel wychowania fizycznego Roman Basiński. Niestety, nowy dyrektor nie trafił na sprzyjający klimat społeczno-polityczny. Zapowiedziane przez Annę Radziwiłł reformy nie poprawiły sytuacji szkoły. Aby temu w jakiś sposób przeciwdziałać, dyrektor postanowił prowadzić działalność gospodarczą, wydzierżawiając sklep mięsny w budynku nauczycielskim. Pomysł ciekawy, ale pieniądze z dzierżawy w kwocie 3,5 mln zł nie mogły zasilić kasy szkoły, lecz musiały być odprowadzone na konto ZEAS-u w Szamotułach. Pogarszająca się sytuacja szkoły i pauperyzacja jej pracowników doprowadziła do pierwszego strajku nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi. „Głos Ziemi Szamotulskiej” z dnia 28 lutego 1992 r. odnotował: „W Szkole Podstawowej w Pamiątkowie zajęcia zo-

Ale historia ...

Dzieje Szkoły Podstawowej w Pamiątkowie – Część piąta



stały odwołane. Wszyscy nauczyciele, wraz z dyrektorką oraz pracownikami administracyjnymi przebywali w szkole do ostatniej godziny lekcyjnej”.

Duch sportowy reprezentowany przez dyrektora musiał znaleźć odbicie w różnorodności organizowanych spotkań sportowych w szkole, ale także tych o szerszym zasięgu, jak np. rajdy, turnieje piłki nożnej, festyny sportowo-rekreacyjne czy regaty kajakowe. Klub Kajakowy „Surma” wychował wielu wspaniałych zawodników, w tym również Mariusza Wiczorka, mistrza Polski, a później wicemistrza świata. Zapowiedzią jeszcze większej intensywności rozwoju sportu był projekt finalizowania marzeń wielu dyrektorów i nauczycieli, a mianowicie budowa sali gimnastycznej. Marzenie to ziściło się w niespotykanym tempie, bo akt erekcyjny podpisany został 29 kwietnia 2000 r., a obiekt został oddany do użytku 4 września 2000 r. Miał on służyć, jak wynika z aktu erekcyjnego, „podniesieniu tężyzny fizycznej uczniów i miejscowej społeczności”.

Nie tylko sportowcy rozslawiali dobre imię naszej szkoły w tych latach. Odnotować należy liczne sukcesy chóru szkolnego pod kierownictwem Urszuli Grzędy (na początku „Półnutki”, później Vivace), zmagania uczniów w corocznym Konkursie Matematycznym „Kangur”. W jego pierwszych edycjach laureatami zostali: Jagoda Licenowicz, Jolanta Knaupe, Sławomir Wilk.

Dużą trudnością organizacyjną była reforma oświaty polegająca na likwidacji ośmioklasowej szkoły podstawowej i wprowadzeniu gimnazjum. Pomimo trudności lokalowych, udało się dyrektorowi szkoły te kłopoty pokonać. Początkowo gimnazjum było placówką podległą Szkole Podstawowej nr 1 w Szamotułach, 27 maja 2002 r. uzyskało status Zespołu Szkół w Pamiątkowie, a w czerwcu 2002 r. „wypuściło w świat” pierwszych absolwentów.

Ciąg dalszy nastąpi...

■ **Mieczysława Sztuba**

KOCHAM I ZAKŁADAM, ŻE TY TEŻ

Chroń siebie i innych.
Zastanij usta i nos w miejscach publicznych.
Zapobiegaj zakażeniu koronawirusem.

POZnań* metropolia

Marcin Kowalewski urodził się 6 października 1896 r. pod Szamotułami - w Piotrkówku. Jego rodzicami byli rolnik Jakub i Franciszka z domu Filipiak. W czasie I wojny światowej został wcielony do armii zaborcy, po stronie niemieckiej walczył - między innymi - w 1916 r. pod Verdun. Na krótko trafił do niewoli francuskiej. Wrócił w rodzinne strony i podobnie jak młodszy bracia poszedł walczyć w powstaniu wielkopolskim.

Brat Jan (1899–1988) również walczył w I wojnie światowej, do armii powstańczej wstąpił w Poznaniu i przydzielony został do artylerii konnej na Sołacz, a po powstaniach: wielkopolskim i śląskim został żołnierzem zawodowym. Młodszy o dwa lata od Jana Stanisław (1901–1985) uniknął już udziału w I wojnie. W powstaniu wielkopolskim walczył w Kompanii Szamotulskiej na froncie północnym w okolicach Czarnkowa, w Wojsku Polskim pozostał do 1921 r. i przeszedł do rezerwy jako kapral.

Marcin zgłosił się do powstania w Poznaniu, został ułanem w Jeździe Wielkopolskiej, która właśnie tam powstała jako element odrodzonego Wojska Polskiego. Podobnie jak Stanisław w powstaniu walczył na froncie północnym, a potem wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej (1920–1921).

Wcześniej jednak, 2 marca 1919 roku, w szamotulskim kościele św. Stanisława Biskupa, czyli dzisiejszej bazylice kolegiackiej, ożenił się z Marią Marianną z domu Marciniak (1896–1970) z Kępy. Marcin ubrany był w galowy strój ułański, a Marianna w tzw. strój wiejski (ludowy). Przyjęcie ślubne odbyło się w domu Marciniaków w Kępie i – jak wspominała Marianna – było skromne, bo dopiero co skończyła się wojna i nastąpiło zawieszenie broni w powstaniu wielkopolskim, a w rodzającym się państwie polskim było po prostu bardzo biednie.

Po ślubie małżonkowie zamieszkali przy ul. Nowowiejskiej (obecnie Nowowiejskiego), w 1920 r. na świat przyszła ich jedyna córka Aniela (zm. 2001). Widywali się jednak rzadko, gdyż Marcin – jako wojskowy – kwaterował w Grudziądzu lub w Gnieźnie.

Marcin Kowalewski

- powstaniec wielkopolski i ułan Wojska Polskiego



Marcin Kowalewski pod Verdun, 1916 r.



Marcin Kowalewski na fotografii wykonanej z okazji ślubu. Warto przyjrzeć się galowemu mundurowi ułanów

Rany, które odniósł w czasie wojen, spowodowały, że 14 kwietnia 1926 r. zmarł w szpitalu wojskowym w Gnieźnie jako stosunkowo młody człowiek, nie dożył bowiem trzydziestych urodzin.

Końcowe dni ojca tak wspominała po latach Aniela Kowalewska, po mężu Trojanek:

Pamiętam ten dzień. Mój Tato Marcin leży w łóżku na piętrze mieszkania przy ulicy Nowowiejskiej w otoczeniu rodziny i znajomych. Odpoczywał, gdyż otrzymał przepustkę ze szpitala w Gnieźnie po to, jak się później okazało, by pożegnać się z rodziną, żoną Marianną, a przede wszystkim ze mną – swoją jedyną córką. Mam 5 lat, gdy dopuszczają mnie do niego, siadam na łóżku. Ojciec wyciąga rękę, uśmiecha się i głaszcząc mnie po głowie, mówi: „O, mój kochany Aniołku...” Ma zabandażowane piersi, rozpalone oczy i ręce gorące jak rozgrzane żelazo. Trochę się go boję, przecież prawie się nie znamy. Ja tu w Szamotułach, a on gdzieś daleko, ciągle w drodze do Poznania, Gniezna, Grudziądza, gdzieś na Kresach... Ale nie cofam ręki, trzymam ją... To moje ostatnie z nim widzenie przed śmiercią. Rano Tato odjeżdża pociągiem do Gniezna do szpitala wojskowego.

Aniela Kowalewska wraz ze swoją mamą pojechały do Gniezna i tam uczestniczyły w pogrzebie męża

” Po mszy trzy trumny żołnierskie umieszczono na platformie armatniej zaprzężonej w sześć koni. Stąd kondukt żałobny ruszył na cmentarz przy ulicy Witkowskiej.

i ojca. Ciekawe, że 6-letnia dziewczynka tak dobrze zapamiętała ten pochówek Ojca. Może ta wojskowa otoczka była tego powodem? Może, ale w pamięci Anielki do końca jej świadomego życia pozostały wszelkie detale tej ceremonii.

Jest 18 kwietnia 1926 roku, rano odbyła się msza żałobna w Kościele Garnizonowym. Po mszy trzy trumny żołnierskie umieszczono na platformie armatniej zaprzężonej w sześć koni. Stąd kondukt żałobny ruszył na cmentarz przy ulicy Witkowskiej. Po bokach ułani na koniach z proporczykami na czele w powózce konnej czterech księży,

w drugiej, trzeciej i czwartej rodziny zmarłych oraz oficerowie zwierzchnicy zmarłych ułanów. Największe wrażenie robiły sztandary wojskowe i kościelne wiezione przez jezdnych oraz orkiestra, której marsz stymulował szybkość marszu.

Od około 1 km przed cmentarzem wojskowi, księża i rodziny szły pieszo do miejsc złożenia ciał do grobu. Aniela pamiętała przebieg ceremonii, wystąpienia wojskowych i księży oraz trąbkę grającą nad grobami między innymi jej ojca, nie umiała jednak powiedzieć, czy odbyła się salwa honorowa? Pewnie tak!

Po pogrzebie dowódca jednostki zaprosił rodziny na wspólny obiad, a następnie odwieziono je na pociąg do Poznania. Rzadko odwiedzała grób ojca, dopiero kilka lat po II wojnie światowej pojechała do Gniezna z mężem i dwoma synami, odnaleźli ten grób – skromne, wszystkie jednakowe, kopczyki z ziemi z drewnianymi krzyżami.

Tak naprawdę grobami żołnierzy 1920 roku na Cmentarzu przy Witkowskiej zajęli się samorządowcy Gniezna po 2000 r. Wtedy przebudowano kwatery, wszystkie mogiły (189) otrzymały granitowe płyty, poprawiono nazwiska i dane pochowanych, na środku postawiono kamień, na którym cały czas powiewa polska flaga. Cmentarz przy ulicy Witkowskiej robi wrażenie, bo obok kwatery żołnierzy I wojny światowej, powstania wielkopolskiego, kwatery wojny polsko-radzieckiej 1920 roku są mogiły ofiar terroru hitlerowskiego – osób, które zamęczono we Wronkach, Rawiczu i Gnieźnie, oraz Memoriał, gdzie pochowano blisko 4 tysiące żołnierzy radzieckich, którzy zginęli w okolicach Gniezna w walkach z Niemcami w II wojnie światowej.

Marianna, jako wdowa po wojskowym, miała dość wysoką rentę, dzięki czemu – razem z dwiema siostrami Anną i Franciszką – wybudowała dom, również przy ul. Nowowiejskiej (nr 27). W miarę dostatnie życie skończyło się w czasach niemieckiej okupacji. Pozbawiona środków do życia pracowała w szpitalu jako sanitariuszka.

W czasie wojny przepadły pamiątki po Marcinie: mundur, szabla, czako, zdjęcia i dokumenty, które – w obawie przed Niemcami – zniszczył jeden z członków rodziny. Materiałnie Mariannie było ciężko także po wojnie. Do końca życia mieszkała z córką i jej mężem Aleksandrem Trojankiem, w ostatnich latach przy ul. 22 Lipca (obecnie 11 Listopada). Była bardzo wierząca, udzielała się w ruchu Żywego Różańca. Zmarła w szpitalu w Poznaniu 21 grudnia 1970 r.

■ **Grzegorz Aleksander Trojanek i Agnieszka Krygier-Łączkowska artykuł z portalu Region Szamotulski (regionszamotulski.pl)**

W niedzielę 4 października w kinie Halszka wystąpiły Róże Europy. Floryści twierdzą, że róże najpiękniej kwitną latem. Okazuje się, że jesienią też cieszą zmysły ogrodników. Szczególnie tych, dla których ogród bez róży prawdziwym ogrodem nie jest.

Róże Europy rozpoczęły tradycyjny już cykl jesiennych koncertów Szamotulskiego Ośrodka Kultury. Koncert, który miał odbyć się w kwietniu, nie doszedł wiosną do skutku. Nie z winy organizatorów i nie z winy artystów. Winny był cichy, niewidoczny i podstępny koronawirus, który zatrzymał życie kulturalne w całym kraju na kilka długich miesięcy. Na początek jesiennego sezonu koncertowego wystąpił zespół, który powstał w 1983 roku w Warszawie, a zadebiutował na festiwalu w Jarocinie dwa lata później. Szybko Piotr Klatt i jego koledzy zdobyli

„Nie ma Róży bez ognia”



ogólnopolski rozgłos. Nagrali kilka topowych, granych we wszystkich stacjach radiowych hitów. Po latach ograniczyli nieco działalność, ale zespół ciągle funkcjonował, przede wszystkim w świadomości fanów.

Ostatnie miesiące, podobnie jak w przypadku innych koncertujących artystów, nie były dla zespołu najlepsze. Brak możliwości bezpośredniego kontaktu ze słuchaczami, szczególnie w odniesieniu

do zespołów rockowych, to prawdziwy artystyczny dramat. Przecież rock bez żywo reagujących fanów praktycznie nie ma prawa bytu! Na szczęście Róże przetrwały, szamotulskich fanów intrygowało

jednak – w jakiej formie? Koncert w Halszce nie dał jednoznacznej odpowiedzi. Miłośnicy zespołu w Szamotulach bardzo ciepło przyjęli artystów: były gromkie brawa, wspólne chóralne śpiewy, były okrzyki i bisy. Co zaproponowali muzycy? Program koncertu można podzielić na dwie części: rockową i hit-blok. Problem z częścią pierwszą wieczoru polegał na tym, że kilkanaście utworów zespół zagrał w jednym tempie i z taką samą ekspresją. Nie pomógł, niestety, akustyk zespołu – sekcja rytmiczna brzmiała zbyt surowo (na ucho recenzenta!) i płasko, a wokalista nie mógł przebić się z przekazem. Natomiast część druga, już bardziej zróżnicowana artystycznie, wyraźnie ożywiła i muzyków, i akustyka, i słuchaczy. Pojawiły się doskonale znane przeboje grupy: *Jedwab*, *Weśnych Świąt*, *Kontestatorzy*, *Stawiec przed lustrami*, *Mamy dla was kamienie*, *Rock'n'rollowcy* i *Radio młodych bandytów*. Utwory kojarzone z radiowych, bardziej komercyjnych wersji, w Szamotulach zespół zagrał „na rockowo”. Brzmiało mocno i ogniste – w końcu „Nie ma Róży bez ognia”!

■ T.G.

W Krynicy-Zdroju odbyły się IX Mistrzostwa Polski Wojska Polskiego i Służb Mundurowych w kickboxingu. Martyna Stefaniak, reprezentująca Komendę Powiatową Policji w Szamotulach, wywalczyła dwa srebrne medale.

Zawody odbyły się w ostatni weekend września. W mistrzostwach wzięło udział prawie 200 zawodników z całego kraju. Wielki sukces odniosła starsza posterunkowa Martyna Stefaniak z Komendy Powiatowej Policji w Szamotulach. Walczyła w dwóch formułach kick light i K-1 i w obu kategoriach zdobyła srebrne medale!

Kickboxing to jedna z bardziej widowiskowych sztuk walki. Większość kibiców doskonale widzi różnice między boksem, MMA czy kickboxiem, ale nie dla wszystkich czytelne są różnice między poszczególnymi formułami. O rozstrzygnięciu tych niejasności poprosimy najbardziej kompetentną osobę w tej sprawie, czyli wicemistrzynię Polski Martynę Stefaniak.

„Informator”: Czym różnią się formuły kick light i K-1, w których Pani walczy?

Do Krynicy po... srebro!



MARTYNA STEFANIAK: Formuła kick light od K1 różni się tym, że walka odbywa się na planszy, nie w ringu tak jak w K1. Podczas walki siła ciosów musi być kontrolowana, jest to bardziej techniczna

formuła. K1 to ringowa formuła kickboxingu, dozwolone są uderzenia kolanami, których w kick light nie można zadać, zadawane ciosy oraz kopnięcia mogą być wykonywane z pełną siłą.

„Informator”: Kiedy rozpoczyna się trenowanie kickboxingu, jaki jest optymalny wiek do rozpoczęcia przygody z tym sportem?

M.S.: Kickboxing mogą trenować już małe dzieci, nie ma określonego wieku, w którym można rozpocząć przygodę z tym sportem. Trenują małe dzieci oraz dorośli, każdy dzień jest dobry, żeby zacząć.

„Informator”: Kickboxing jest sportem kontaktowym, może być niebezpieczny. Jakich należy przestrzegać zasad, by uprawiać go i nie narazić się na ciężkie kontuzje? Czy w kickboxingu obowiązują zawodników zasady etyczne podobnie jak w judo lub karate?

M.S.: W kickboxingu, jak w każdym innym sporcie, występują kontuzje, których trudno jest uniknąć. Aby nie narazić się zbyt mocno na nie, zawodnicy używają sprzętu ochronnego, takiego jak np. ochraniacze na piszczele, kaski ochronne. Ochraniacze znacząco minimalizują możliwość wystąpienia kontuzji. Gdy chodzi o zasady etyczne w tym sporcie, to obowiązują dokładnie takie same jak w innych sportach. Zawodnicy, niezależnie od dyscypliny, którą uprawiają, są zobowiązani do szacunku dla rywala.

Martyna Stefaniak nieznacznie, w stosunku 2:1 (w formule K1), przegrała walkę o złoto. Jak twierdzą kibice, a potwierdza sama zawodniczka, ta finałowa rywalizacja należała do najbardziej emocjonujących walk Mistrzostw Polski.

„Informator”: Tytuły wicemistrzyni Polski Wojska Polskiego i Służb Mundurowych to ogromny prestiż w środowisku. Jak przyjęli Pani sukcesy koledzy z pracy?

M.S.: Zdobyć przez mnie tytułu koledzy z pracy przyjęli z dużym zadowoleniem, większość była ciekawa, jak taki turniej się odbywa, oraz na czym polega ten sport. Cieszyło mnie to, że wykazywali tak duże zainteresowanie. Oczywiście po turnieju posypały się z ich strony gratulacje.

„Informator” również gratuluje postawy, waleczności i medali. Czekamy na następne!

■ T.G.



Przed mistrzostwami zakładaliście, jako sztab trenerski, określone cele szkoleniowe. Jakie to były cele i czy udało się je zrealizować?

Sam awans do turnieju finałowego był dla nas ogromnym sukcesem. Ze względu na sytuację epidemiologiczną sezon przerwano nam w kwietniu i długo czekaliśmy na powrót do rozgrywek. Turniej półfinałowy odbył się w Gdańsku i wiedzieliśmy, że trafiliśmy do bardzo wyrównanej grupy, z której każdy mógł awansować do turnieju finałowego. W turnieju tym udało nam się wygrać 3:2 z Jokerem Piłą oraz 3:1 z Treflem Gdańsk, w ostatnim meczu ulegliśmy 0:3 Wifamie Łódź. Gdy tylko rozlosowano grupy turnieju finałowego, wiedzieliśmy, że sportowo jest to grupa bardzo silna i trudno było zakładać jakiegokolwiek konkretnego wyniku. Nastawialiśmy chłopaków na to, że mamy się pokazać z dobrej strony i nie myśleć o wyniku meczu, bo jeśli gramy dobrze, to jesteśmy w stanie wygrać z każdym. W pierwszym meczu turnieju, niestety, kompletnie nie wykonaliśmy tych założeń i po słabej grze ulegliśmy 1:3 zespołowi Lechii 1923 Tomaszów Mazowiecki, co powodowało, że już wszyscy przekreślili nasze szanse na awans, bo w grupie mieliśmy jeszcze do rozegrania 2 mecze z faworytami do złota – Jastrzębskim Węglem i KS Gwardią Wrocław.

Drugiego dnia turnieju w pierwszym secie Jastrzębski Węgiel wbił nas w parkiet, ale po kilku gorzkich słowach w przerwie między setami wróciliśmy do gry i uwierzyliśmy, że możemy na tym turnieju powalczyć z każdym. Po 2,5 godzinach walki wygramy 3:2 i była to ogromna niespodzianka, bo Jastrzębski do tego dnia nie przegrał żadnego meczu w sezonie. Kolejnego dnia zmierzaliśmy się z Gwardią Wrocław i zaczęliśmy ten mecz bardzo mądrze i prowadziliśmy już 2:0 i 23:20 w trzecim secie, jednak wtedy zacięliśmy się w przyjęciu i pozwoliliśmy przeciwnikom wygrać seta trzeciego, a potem czwartego. Tie-breaki na szczęście umiemy grać jak nikt inny i wygramy ten mecz 3:2, wyrzucając zespół z dwoma podstawowymi zawodnikami Kadry Polski w składzie w turnieju. Awans do najlepszej czwórki był spełnieniem marzeń i przed turniejem na pewno bralibyśmy w ciemno, ale widząc naszą grę, wiedzieliśmy, że jesteśmy w stanie zdobyć medal. Mecz półfinałowy zaczęliśmy bojaźliwie i przegramy pierwszego seta, jednak wróciliśmy do naszej dobrej dyspozycji i wygramy ten mecz 3:1, awansując do finału.

W meczu finałowym graliśmy momentami bardzo dobrze, ale brakowało „kropki nad i” i niestety ulegliśmy 0:3, zdobywając srebrne medale Mistrzostw Polski. Wynik dla nas kosmiczny i chyba nikt nie wierzył, że możemy to osiągnąć. Cieszy w szczególności nasza dobra dyspozycja, bo po raz kolejny

Nie ma rzeczy niemożliwych

czyli rozmowa z trenerem zespołu UKS Szamotulanin – Łukaszem Klapczyńskim



trafiliśmy z formą na najważniejsze momenty sezonu.

Co, w Pana opinii, zadecydowało o tym sukcesie? Zaangażowanie, waleczność, umiejętności?

Dla mnie najważniejsze było zaangażowanie przez cały sezon tych chłopaków i 100% zaufanie do siebie. Ci chłopacy zrezygnowali ze wszystkich innych hobby i przyjemności po to, aby wszystkie popołudnia poświęcić na treningi, a wszystkie weekendy na mecze ligowe lub towarzyskie. Ogromną pracę wykonali również w okresie kwarantanny wiosną, kiedy w domach, garażach czy w ogródkach zorganizowali sobie domowe siłownie i ciężko pracowali, aby być gotowym do gry w turnieju półfinałowym MP. Ten zespół to grupa zawodników z ogromnym zapalem do pracy, którzy zaufali nam bezgranicznie i przez cały sezon realizowali określone cele. Nie bez znaczenia dla wyniku było również poświęcenie rodziców, którzy wszystkie plany rodzinne układali pod plany treningowe i meczowe chłopaków. Na wynik zapracowali wszyscy razem.

O medalu nawet nie marzyliśmy, bo był to wynik – zdawało się – nieosiągalny, ale po raz kolejny udowodniliśmy, że nie ma rzeczy niemożliwych i potrafimy wygrać z każdym

Dla zawodników w wieku juniorskim zdobycie takiego trofeum to ogromne wydarzenie. Z Pana trenerskiego doświadczenia – taki sukces mobilizuje zawodników?

To również mój pierwszy medal Mistrzostw Polski w siatkówce halowej w rozgrywkach klubowych, ale taki wynik na pewno dodatkowo mobilizuje. Jestem spokojny o to, że osiągnięty wynik chłopaków

tylko dodatkowo zmobilizuje do pracy i nie spoczną na laurach. Po finałach Mistrzostw Polski muszą trochę odpocząć, ale wracamy w nowy sezon z nowymi planami i pomysłami. Wiemy, nad czym musimy pracować i przed nami kolejny bardzo ciężki sezon.

Mówimy o zawodnikach, ale trudno przecież przecenić rolę sztabu trenerskiego w osiągnięciu sukcesu. To przecież ogromna praca szkoleniowa, przygotowanie do rywalizacji zespołu i sportowo i mentalnie. Czy na taką imprezę przygotowuje się zespół specjalnie?

Tego typu impreza to dla sztabu szkoleniowego ogromny wysiłek fizyczny, ale również psychiczny. Kibice widzą tylko efekt końcowy, czyli sam mecz. My ze sztabem oglądaliśmy i nagrywaliśmy wszystkie mecze naszych przeciwników w trakcie turnieju finałowego, ale również szukaliśmy video z wcześniejszych faz sezonu. Każdy mecz był przez nas szczegółowo analizowany kilkukrotnie i można śmiało powiedzieć, że o przeciwnikach wiedzieliśmy praktycznie wszystko. Wiedzieliśmy, na jakich zawodnikach opiera się gra poszczególnych zespołów, jakie są ulubione kierunki ataków i zagrywek zawodników z drugiej strony siatki, wiedzieliśmy, co musimy grać, aby prowokować przeciwników do błędów i jak wykorzystywać nasze mocne strony. Analizy zajmowały nam (wspólnie z naszym statystykiem Jakubem Sauerem) wiele godzin i robiliśmy to do późna w nocy, a następnego dnia od rana musieliśmy być w hali, aby oglądać kolejne mecze rywali i być może dostrzec jeszcze kilka nowych szczegółów w ich grze. Nie licząc pierwszego meczu, udało nam się to perfekcyjnie i taktycznie byliśmy – w mojej ocenie – najlepiej grającym zespołem Mistrzostw.

Udało nam się stworzyć zespół nie tylko wśród chłopaków, ale również w sztabie trenerskim. Z Kubą zajmowaliśmy się analizą gry przeciwników, od strony mentalnej świetną pracę wykonała druga trenerka zespołu Dorota Szyszka, która wiele godzin poświęciła na rozmowy z zawodnikami i ich odpowiednie nastawienie. Swoją wkład w ten wynik mają również pozostali trenerzy w klubie: Darek Ciszak, p. Kaziu Fabian, Piotr Paupa, Wojtek Jucha, Maciej Rzanay, Jakub Nowak oraz Aga Dominiczak i Zuza Głyżewska, którzy wie-

lokrotnie pomagali w treningach, gdy była taka potrzeba i z którymi na temat techniki czy taktyki wymieniamy poglądy do późnych godzin nocnych. Stworzyliśmy w UKS Szamotulanin drużynę złożoną z fanatyków siatkówki, która działa od rana do nocy, 365 dni w roku i wicemistrzostwo Polski Juniorów Młodszych jest efektem pracy tego zespołu.

Rywalizowaliście z zawodnikami, którzy za chwilę dołączą do pierwszoligowych drużyn. Czy przed rozpoczęciem turnieju myśleliście o takim wyniku?

Tak jak mówiłem już wcześniej, przed sezonem awans do turnieju finałowego Mistrzostw Polski bralibyśmy w ciemno. O medalu nawet nie marzyliśmy, bo był to wynik – zdawało się – nieosiągalny, ale po raz kolejny udowodniliśmy, że nie ma rzeczy niemożliwych i potrafimy wygrać z każdym. Ten zespół nie boi się zawodników z kadry Polski czy trenujących z zespołami pierwszoligowymi. Wiemy o tym, że umiejętnościami nie odstajemy od tych chłopaków, a granie z dużymi nazwami tylko nas dodatkowo nakręca. W ciągu dwóch poprzednich sezonów pokonywaliśmy takie zespoły jak Skra Bełchatów, Trefl Gdańsk, Gwardia Wrocław czy Jastrzębski Węgiel. Wierzę, że charakter tych chłopaków pozwoli im w przyszłości grać na fajnym poziomie seniorskim.

Tytuł wicemistrza Polski to prawie wszystko, co można osiągnąć w danej kategorii wiekowej. Jakie zadania stawiacie sobie (jako sztab trenerski i zespół) na kolejny sezon?

Najważniejszym celem, jaki co roku stawiamy przed sobą, jest oczywiście rozwój sportowy naszych zawodników i nigdy nie przedkładamy wyniku sportowego ponad zdrowie czy dobro tych chłopaków. Chcemy, aby cały czas się rozwijali fizycznie, technicznie, ale przede wszystkim aby byli normalnymi, kulturalnymi ludźmi. Jeśli chodzi o cele sportowe, to w klubie rywalizować będziemy w tym sezonie w kategoriach młodzików, kadetów, juniorów, a najzdolniejsi zawodnicy ogrywać będą się również w rozgrywkach 3 ligi męskiej. U dziewczyn mamy zgłoszone po 2 zespoły młodziczek i kadeetek oraz juniorki, a najzdolniejsze dziewczyny grać będą w 2 lidze żeńskiej. Chcielibyśmy znów sprawić miłe niespodzianki naszym kibicom, zarówno w rozgrywkach młodzieżowych, jak i w lidze seniorów. Na pewno nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa i jeszcze nie raz o nas usłyszycie. Cały czas szukamy chłopaków i dziewczyn chcących do nas dołączyć. Szukamy dzieci, które chcą spróbować swoich sił w tym trudnym sporcie. Zapraszamy wszystkich na zajęcia już od 3 klasy szkoły podstawowej! Numery telefonów do trenerów poszczególnych grup dostępne są na stronie uksszamotulanin.pl.

Srebro waży, rzecz o siatkarskich Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych

Emocje opadły. Minęło kilka dni, zawodnicy wrócili do normalnych treningów, grają mecze w lidze. Mięśnie muszą jednak pracować trochę mocniej niż wcześniej. W końcu srebro waży!

Niewiele wskazywało na taki wynik drużyny UKS Szamotulanin. Kilka tygodni wcześniej niespodziewany awans drużyny UKS, prowadzonych przez trenerów Łukasza Kłapczyńskiego i Dorotę Szyszkę, do najlepszej ósemki drużyn tej kategorii wiekowej już nazywano wielkim sukcesem. Propozycję organizacji Mistrzostw Polski w Szamotulach działacze UKS Szamotulanin, rodzice zawodników i władze samorządowe potraktowali nie tylko jako wyróżnienie i formę docenienia przez Związek Piłki Siatkowej pracy szkoleniowej i promocyjnej, którą wykonuje szamotulskie środowisko siatkarskie. Potraktowali przede wszystkim jako bardzo poważne wyzwanie organizacyjne. Okazało się, że potrzebowali tylko kilku dni na perfekcyjne przygotowanie ogólnopolskiej imprezy rangi mistrzowskiej, z hotelami, żywieniem, sponsorami, nagrodami, okazjonalnym wydawnictwem.

Oczywiście, to, co najważniejsze, działa się na parkiecie hali „Wacław”. Już pierwsze mecze w środę 30 września wywołały dużo emocji. Nasz UKS rozpoczął od spotkania z Lechią Tomaszów Mazowiecki. Szamotulanin wygrali pierwszego seta do 23, trzy kolejne niestety przegrali: do 17, 26 i 17. Wydawało się przed rozpoczęciem turnieju, że w grupie, w której grał zespół UKS, Lechia to rywal „do ogrania”. Pozostali rywale wydawali się zdecydowanie mocniejsi, lepiej zorganizowani, mający w składach reprezentantów Polski. W czwartek pierwszy sensacyjny wynik – mecz UKS Szamotulanin z faworyzowanym zespołem Jastrzębskiego Węgla zakończył się wygraną gospodarzy 3:2 (15:25, 25:20, 25:22, 20:25, 15:9). Każdy mecz siatkarski, który kończy tie-break, wywołuje ogromne emocje. Nie brakowało ich w czwartek, nie zabrakło też w piątek. Zespół UKS, by awansować do strefy medalowej, mecz z Gwardią Wrocław wygrać musiał. I wygrał 3:2 (25:19, 25:21, 23:25, 16:25, 15:11). W meczu z dolnośląską ekipą pojawiły się też zachowania, których na żadnym boisku oglądać nie chcemy. Żółte i czerwone kartki dla zdenerwowanych przebiegiem meczu wrocławian wypaczyły ducha sportowej rywalizacji. Jednak nie wypaczyły wyniku – tie-break zawodnicy UKS Szamotulanin wygrali po dramatycznej walce (15:11). W sobotę kibiców w Szamotulach najbardziej zainteresował mecz półfinałowy UKS-u z Wifamą Łódź. Pierwszy set naszych siatkarzy nie wypadł najlepiej. Zawodnicy UKS-u popełniali dużo niewymuszonych błędów i oddali inicjatywę łodzianom. Na szczęście tylko w pierwszym secie. Trzy pozostałe wygrali (27:25, 25:23, 25:21) i zasłużenie awansowali do finału.

W niedzielę 4 października w hali „Wacław” rozegrano tylko dwa mecze. Te najważ-



niejsze – o medale. W meczu o trzecie miejsce i brązowy medal Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych w Szamotulach walczyły zespoły Wifamy Łódź i Hemarpolu Norwid Częstochowa. Łodzianie rozbili częstochowian 3:0, w setach do 13, 23 i 16. O 13.00 zaplanowano finał. Już po raz drugi w tym turnieju walczyli z sobą Jastrzębski Węgiel i UKS Szamotulanin. Jastrzębianie wyciągnęli wnioski z wcześniej-

nazwiska srebrnych medalistów Mistrzostw Polski: Tomasz Szymlet, Nikodem Wiśniewski, Kamil Małecki, Kacper Taudul, Jakub Rój, Beniamin Dubois-Placak, Arkadiusz Drzewiecki, Konrad Chybowski, Aleksander Szulc, Mateusz Koczorowski, Jakub Dziubek, Miłosz Pilc, Jakub Koput, Paweł Czapka, Jakub Szlągiewicz i Kacper Jokiel. Wielkie brawa dla zawodników i trenerów!



szej porażki. Tym razem to oni wygrali, choć i szamotulanin mieli sporo szans na sukces. Zabrakło szczęścia i „chłodnej głowy” w końcówkach setów. Wynik końcowy to 3:0 dla gości, w setach do 22, 20 i 23. Srebrny medal Mistrzostw Polski dla Szamotuły!

Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych przeszły do historii. Przede wszystkim szamotulskiej siatkówki. Także sportowej historii każdego z zawodników UKS. Z pewnością będą Mistrzostwa i srebrny medal pamiętać przez wiele lat zawodniczej kariery – bo nie ma najmniejszej wątpliwości, że to siatkarze wybitnie utalentowani. Udział w tak poważnej imprezie, możliwość rywalizacji z drużynami, które są bezpośrednim zapleczem kadrowym dla najlepszych drużyn w kraju, i rozgrywanie meczy przy ogłuszającym dopingu to doświadczenie bezcenne, prawdziwy skarb dla młodego sportowca. Przypomnijmy

Mistrzostwa Polski miały też jeszcze innych bohaterów. Wcale nie cichych i skromnie chowających się w cieniu. Widzieli i słyszeli ich wszyscy. To szamotulscy kibice, którzy stworzyli w hali „Wacław” wspaniałą atmosferę.

Burmistrz Włodzimierz Kaczmarek, witając graczy i trenerów ośmiu najlepszych drużyn w kraju, napisał w specjalnie wydanym Informatorze turniejowym, że Szamotuły kochają siatkówkę, a siatkówka kocha Szamotuły. Nie mylił się. Nie chodzi tylko o medal. Raczej o system, sposób na harmonijne szkolenie i rozwój zawodników. Profesjonalna kadra trenerska, świetnie zorganizowany i prowadzony klub, zaawansowane formy sponsoringu, przychylnie nastawione władze samorządu miejskiego i powiatowego to recepta na sportowy sukces. W Szamotulach ta recepta sprawdza się na medal. Złoty!



Prezes UKS Szamotulanin Wiesław Małyszka

Na przygotowanie mieliśmy bardzo mało czasu. Trenerzy, członkowie zarządu i rodzice zakasali rękawy i wzięli się do pracy. Nie wiem jak, ale w 6 dni udało się zorganizować prestiżową imprezę na wysokim poziomie. Wielkie podziękowania dla wszystkich za współpracę.

Impreza została oceniona bardzo wysoko przez reprezentantów Polskiego Związku Piłki Siatkowej, co nas bardzo cieszy. Bardzo pozytywnie wypowiadali się również trenerzy, zawodnicy oraz kibice pozostałych ekip. Cieszy, że po raz kolejny możemy liczyć na wsparcie samorządów lokalnych: Miasta i Gminy Szamotuły oraz Powiatu Szamotulskiego. Pomocne w organizacji było również Centrum Sportu Szamotuły z prezesem na czele. Dla naszego miasta była to bardzo dobra reklama, pokazaliśmy się jako miejsce z doskonałym zapleczem sportowym, otwartym na sportowców. Myślę, że wszyscy wyjechali zadowoleni z Szamotuły, każdy z uczestników oprócz pamiątkowych statuetek z PZPS otrzymał również nagrody. Pomimo panującej sytuacji epidemiologicznej udało się zorganizować zawody z udziałem kibiców, stosując się, oczywiście, do wytycznych Sanepidu.

Dla nas finał rozpoczął się nie najlepiej, ale potem pokazaliśmy serce do gry i wywalczyliśmy srebrny medal Mistrzostw Polski. Po dwóch dniach rozgrywek okazało się, że poziom turnieju jest bardzo wysoki i wyrównany, nie wiadomo było, kto awansuje do strefy medalowej. W piątek wszystkie ekipy rozegrały najważniejsze mecze pierwszej fazy zawodów. Dla kibiców i fanów piłki siatkowej były to chwile niezapomnianych emocji oraz kawał dobrego grania.

Srebrny medal w kategorii junior młodszy to dowód na to, że plan, jaki założyli sobie trenerzy i zarząd klubu, powoli się realizuje. To spełnienie marzeń i przepiękny prezent na 25-lecie klubu UKS Szamotulanin. Sądzę, że kluczem do sukcesu jest sztab trenerski. Mogą nam go pozazdrościć najlepsze kluby. Nasi trenerzy to pasjonaci, którzy znajdują się na swojej robocie, zaufaliśmy im – my jako zarząd, zawodnicy i ich rodzice. Zespół chłopaków w latach ubiegłych był blisko, ale zawsze zabrakło kropki nad „i”, odpadali w ćwierćfinałach lub w półfinałach. W tym roku sezon był dość dziwny przez sytuację epidemiologiczną. Tym bardziej brawa dla naszego duetu trenerskiego Łukasza Kłapczyńskiego i Doroty Szyszki oraz Jakuba Sauera, statystyka zespołu, za tak ogromny sukces. UKS Szamotulanin Szamotuły to dzisiaj rozpoznawalna marka w całej Polsce, a nasza młodzież to chluba klubu i Szamotuły.



#samopomoc
DBAJMY O SIEBIE!

DRODZY MIESZKAŃCY!

Obawiacie się o swoje zdrowie i wolicie pozostać w domu?

Wolontariusze i społecznicy z lokalnych organizacji pomogą Wam w robieniu zakupów, zrealizowaniu recept czy wyprowadzeniu psa!

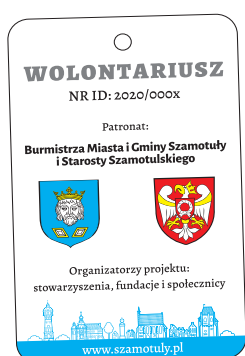
Zgłóście się do nas!

Znacie kogoś, kto może potrzebować takiej pomocy?

Zadzwońcie!

+ 48 505 511 326

Pracujemy od 10:00 - 16:00



**KAŻDY WOLONTARIUSZ BĘDZIE WYPOSAŻONY
W IDENTYFIKATOR, CZAPKĘ, TORBĘ
I ŚRODKI OCHRONY OSOBISTEJ.**